

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 29 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“ na maj i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dziełę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.
Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, praw-
no-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny,
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.
Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8—	32—	3 70	11—	44—

Korupcja niemiecka.

Istnieje pod Wiedniem miejscowość Nussdorf,
która sływała dotychczas z wina i uroczego poło-
żenia.

Pawniejsze przedmieście, a dzisiaj część Wie-
dnia, położona na stokach Lasu Wiedeńskiego, zbie-
gających ku Dunajowi, od wieków jest celem ulubio-
nym wycieczek Wiedeńczyków „zum Heurigen“ (wino
świeżego zbioru), wycieczek, które często przeciągając
się zbyt długo, mają epilog tragicomiczny. Pieśń spie-
waków ludowych, pieśń, poczynająca się od słów:
„Komm Carlinchen, komm Carlinchen, wir wollen
nach Nussdorf gehen, dort ist es so wunder schön“,
upoetyzowała owe wycieczki na świeże powietrze i
na świeże wino...

Od roku z imieniem Nussdorfu łączy się wspo-
mnienie katastrofy finansowej. Dwóch ludzi, owdłagna-
wszy tamtejszą Kasą oszczędności, zbierającą grosz
najuboższych, doprowadzili z pomocą zwyczajnych kra-
dzieży, fałszowania weksli, lekkomyślnego udzielania
kredytu, ową instytucję do ruiny. Jeden z nich,

Gunold, umarł; drugi, właściciel kawiarni Jalkotzy
odebrał sobie życie. Mała to ekspiacja wobec tego,
że zaprzepaszczone z górą milion guldenów, sumę,
należącą do stróżów, wyrobników, wdów, do robo-
tników i emerytów drobnych, do ludzi, dla których
owe kilkaset, czy kilka tysięcy guldenów tworzyły
jedyny punkt oparcia na stare lata, miały chronić
ich od nędzy i od domu przytułku.

I owych strat nie wrócił im nikt, ani gmina,
ani kraj. Czynniki miarodajne Wiednia i Austrii
Dolnej ubolewały nad losem okradzionych, nie szcze-
dziły słów potępienia dla lotrów, lecz ni rada miej-
ska, ni sejm dolno-austriacki nie przyszli ofiarom
z pomocą.

Podczas śledztwa pokazało się, że do Rady
nadzorczej brano ludzi, nie umiejących czytać i pi-
sać; że członkowie Rady sami korzystali w kasie
z kredytu nadmiernego; że dyrektorzy świadomie
zestawiali fałszywe bilanse i wykazywali dochód
nie istniejący, a komisya kontrolująca świadomie
owe bilanse fałszywe potwierdzała.

Gunold i jego zięć Jalkotzy, byli panami nie-
ograniczonymi w Kasie. Nikt ich nie kontrolował;
nikt nie śmiał się wtrącać do ich czynności; nikt
nie odważył się protestować przeciwko ich gospodar-
ce, trwającej lat kilkanaście.

Weksle fałszywe, lub prolongowane nieprawnie
leżały pakami całymi w kasie; conto uczestników,
składających pieniądze, fałszowano bezwstydnie; da-
wano olbrzymie pożyczki na hypoteki bez wartości;
Gunold i Jalkotzy wynosili z kasy tysiące dla siebie
samyh.

I działo się to w Wiedniu pod okiem tych sa-
myh władz, które kręcą nosem, gdy mowa o urzę-
dnikach galicyjskich; pod okiem tej samej prasy,
która wypisuje paszkwile na temat „polnische Wirt-
schaft“; wśród ludności, która chętnie zowie Galicyę
ojczyzną defraudantów.

Prokuratorka wytoczyła proces pp. Höllerlowi,
zastępcy dyrektora; Bucellowi, kontrolerowi; Sicken-
bergowi, kasyerowi. Wszyscy trzej pomagali świadomie
do tajenia prawdy, fałszowali bilanse, ukrywali
malwersacje, słowem, dopuścili się długiego szeregu
nadużyć i przestępstw. I za to wszystko skazano ich
na karę pieniężną, pierwszego na 1000 kor., dwaj
inni mają zapłacić po 500 kor. Kara bardzo łagodna
w porównaniu z przewinieniem.

Ta przyczoda z Kasą oszczędności w Nussdor-
fie powinna nauczyć pp. Niemców nieco ostrożności
w sądach o „polnische Wirtschaft“ i „galizische Verwal-
tung“. Pokazuje się bowiem, że można w Nussdorffie

pić wino, można zachwycać się przyrodą, lecz nie
trzeba tam lokować pieniędzy. Kasa oszczędności
w Nussdorffie nie należy do rzeczy, które byłyby
„wunderschön“, jak zapewnia śpiewak ludowy.
(A.)

Z ziem polskich.

(Święto sadzenia drzew w Lublinie. — Interpelacya
w sprawie wrzesińskiej).

Podawaliśmy już wiadomość o demonstracyi
młodzieży gimnazjalnej w Lublinie podczas święta
sadzenia drzew. Obecnie korespondent „Wieku XX“
podaje szczegółowy opis tego zajścia.

W Lublinie 13 bm. pedagogowie moskiewscy
urządzili dla młodzieży święto sadzenia drzew. Na
uroczystość zaproszono gubernatora, naczelnika żan-
darmów, prezesa i prokuratora sądu okręgowego i
innych Moskali. Młodzieży gimnazjalnej męskiej
i żeńskiej, oraz uczniom szkół elementarnych naka-
zano przyjść na uroczystość pod groźbą surowej ka-
ry. Ustawiono uczniów w kolumny, po 5 w szeregu
i popędzono za miasto ku Bronowicom (miejsce za-
baw ludowych), gdzie miano sadzić drzewa.

Konni strażnicy policyjni eskortowali pochód,
a na ulicach stali z bagnietami żołnierze. Na Bro-
nowicach gubernator powitał uczniów po żołniersku:
„zdrowstwujiście rabiata!“ Młodzież milczała.

Dla pilnowania uczniów i uczenie sprowadzono
żandarmów, następnie kazano młodzieży odśpiewać
hymn urzędowy. Młodzież odczuła smrotę tego ża-
dania i odmówiła posłuszeństwa, hymn więc odśpie-
wali jedynie Moskale. Po śpiewie przemówił guber-
nator o dobrodziejstwach rządu i zaszczycie, jaki na
nas spała z powodu, że należymy do poddanych
wielkiego cara. Podrażnieni i oburzeni uczniowie za-
częli gwizdać i sykać. Wtedy kazano szybko sadzić
drzewka, a właściciwie na już posadzonych zawieszac
deseczki z napisami rosyjskimi. Około 60 uczniów
nie mogło wytrwać do końca tej hecy, zawrócili więc
ku miastu. Puścili się za nimi w pogoń policmajster
ze strażnikami, w dorozkach i konno. Zmęczoną mło-
dzież chwymano, niektórych nawet przy chwymani
bito i odwożono do miasta.

Zaczęło się śledztwo i trwa już z górą ty-
dzień. Wynik dotychczasowych badań i przesłuchów
jest taki: 30 uczniów wydano z t. zw. „wilczymi
biletami“, tj. bez prawa wstępowania do innych gi-
mnazyów, 6 wydano z gimnazjum lubelskiego, 18
usunięto ze szkoły do czasu ukończenia śledztwa,
kilkunastu ukarano aresztem.

Na str. 11, 12, 13 i 14 Tygodnik lite-
racki „Z rozmyślań“, „Pierre Noriere“, „Ko-
respondencya Konstantego Gaszyskiego“,
„Myty w nowszej poezyi w Polsce“, „Życie
stare i nowe“, „Prof. Chmielowski o najno-
wszej poezyi polskiej“, „Książki“, „Varia“.

Jak z bajki.

(Ciąg dalszy)

Mediumizm p. S. wystąpił i rozwijać się zaczął
zimą 1891—1892, kiedy po przeczytaniu książki De-
uis'a „Po śmierci“, zaciekawiona jej treścią, weszła
w stosunki z kołami spirytystycznymi miejscowemi.
Długi czas jednak jeszcze, bo około lat dwóch, ogra-
niczała się jej działalność na trzymaniu stolików,
próbach pisma automatycznego i t. p. Podlegała ona
wprawdzie wtedy przejściowemu halucynacyom na ja-
wie — tak wzrokowym, jak słuchowym — ale nie
zapadała w sen, co po raz pierwszy nastąpiło w cza-
sie seansu, odbywanego w początkach 1895 r. Odtąd,
do wyjątków należą posiedzenia, na którychby nie
wazyła. Dla niej samej objaw to nie pożądanym,
budząc się bowiem żadnych nie wynosi wspomnień
tego, co zaszło, nie nie pamięta; na widzach wszakże
sceny te sonambulizmu i inkarnacyi, wraz z różnymi
objawami fizyologicznymi, występującymi jednocześnie,
jak: katalepsyja, letarg, skurcze i t. p. potężne spra-
wiają wrażenie.

Seanse odbywają się mniej więcej wszyskie na
jedną modłę. Panna S. nie była nigdy hypnotyzo-
waną czy magnetyzowaną. Wstręt do tego posiada
nieprzewycięziony, ulega jedynie autohypnotyzacyi,
która zresztą na posiedzeniach spirytystycznych jest
nieczem innym, jak heterohypnotyzacyą, medium bo-

wiem pozostaje zawsze pod specjalnym wpływem
tej lub owej osoby z pośród obecnych. Zwyczajnie
zasiada przed stolikiem z zamiarem wprowadzenia
w grę zdolności swych medycznych. Po pewnym
czasie, od kilku sekund do godziny prawie, tem prę-
dziej, im w pokoju mniej jest światła i im spokoj-
niej zachowują się obecni, podlegać zaczyna widzeniom
i przechodzi z wolna w stan transu zupełnego. Dopóki
w sen nie zapadnie, rzadko się zdarza, aby traciła
samowiedną łączność z otoczeniem. Zwyczajnie po-
zostaje w komunikacyi szczególnej z jedną z osób
obecnych, najczęściej ze swoim vis-à-vis, osoba ta
zaś odgrywa wtedy rolę hypnotyzera i posiada moc
sugestyonowania jej bezpośredniego czy też z do-
wolnym terminem. Jeżeli seans składa się jedynie
z widzeń na jawie, trwa wtedy krócej: od godziny
do półtorej i kończy się doraźnie trzema uderzenia-
mi stolika, po których panna S. wraca do normal-
nego stanu. Jeżeli jednak sonambulizmowi podle-
gała zupełnemu, seans przedłuża się w dwójnasób i
więcej, a powrót do stanu normalnego odbywa się
z wolna, całym szeregiem kolejnych budzeń się i
zapadań w sen ponowny. Przytomność powraca zno-
wu prawie ze stereotypowym pytaniem: „Która go-
dzina?“ Gdy w stadium widzeń na jawie zbyt nar-
tarczywie zarzuca się ją pytaniami, lub doświadcze-
nia odbywa na niej jakie, wytrąca się ją wówczas
łatwo z normalnego toku objawów, mających nastą-
pić, w przeciwnym razie seans rozwija się prawidlo-
wo i w jednym i tym samym mieści się widowisko
wielce urozmaicone: a najpierw w stanie półjawy,
różne komunikacye, odnoszące się do osób obecnych,
a następnie w sonambulizmie zupełnym: już-to
sceny z cyklu wizyj indyjskich, już to relacye z wy-
cieczki na Marsa, to znowu inkarnacyę Leopolda,
albo właśnie ustęp jakiś z cyklu Maryi Antoniny.

A teraz spróbuję przejść kolejną każdy z owych
cyklów, jak je zowie prof. Florinoy, poczynając od

charakterystycznej, a wielce ciekawej osobistości
Leopolda.

Że panna S. w istnienie jego rzeczywiste wie-
rzy, ona, która go przecie widuje często, a zawsze
prawie jest pod jego wpływem, nie zdziwi nikogo.
On to w czasie seansów przemawia jej do ucha,
najczęściej lewego, głosem charakterystycznym, któ-
ry, zdawałoby się, płynie z różnego oddalenia: cza-
sem dwóch metrów, czasem znacznie większego. On
porusza stół, na którym medyum złożyło ręce, wy-
wołuje w ramionach jej skurcze, albo ujmując ją za
dłoń i pisze nią, trzymając pióro w odmiennej od
niej sposób i zgoła odmiennym charakterem.

Usypia ją bez jej wiedzy, tak iż ze zdziwieniem
dowiaduje się po przebudzeniu, iż w czasie jej snu,
on rękami jej gestykulował i ustami jej przemawiał,
niskim, męskim głosem o wyraźnym akcencie wło-
skim, głosem zupełnie od jej głosu różnym. Zresztą
nie zawsze jest obecnym; bywa po parę tygodni nie
zjawia się z rzędu, choć przywoływany, aż najnie-
spodziewaniej zjawia się znowu. Miewa, zdarza się,
przemowy tak do panny S. jak i do osób innych
i dyktuje jej wiersze, na które sama nie zdobyłaby
się nigdy. Odpowiada na jej pytania, rozmawia z nią
i dyskutuje; udziela jej rad, rozkazów, często wręcz
przeciwnych jej życzeniom, napomnień i przestróg;
broni przed nią ludzi, których ona nie znosi lub
zdań i opinij, które jej są antypatyczne. — Jednym
słowem występuje zupełnie samodzielnie i samo-
istnie. — Wiare w istnienie Leopolda rzeczywiste
podnosi w pannie S. wiara w niego otoczenia jej,
która pod tym względem do fanatyzmu dochodzi.
Ale też i zapominać nie trzeba, że spirytyzm jest
religią, w której medjum pokroju panny S., wprost
rolę kapłana odgrywa.

(C. d. n.)

W. KARCZEWSKI

Zandarmi z polecenia gubernatora przetrzasną sęły Lubini, celem wyłączenia agitatorów. W mieście panuje oburzenie na pretektora gimnazjum zelskiego, ks. Scypiona, który na uroczystość, pod przewodnictwem popów urządzoną, nie tylko przybył sam, ale przyprowadził swoje siostry.

Liczba wydalonej ze szkół młodzieży ciągle rośnie. Społeczeństwo myśli o zabezpieczeniu jej losu, ale zbieranie składek w tajemnicy przed władzą bardzo jest trudnym. Mamy nadzieję, że w Galicji i zaborze pruskim rozbudzi się wreszcie ofiarność, która w tym wypadku jest właściwie tylko spełnieniem obowiązku narodowego.

Cała ta sprawa jest niezmiernie charakterystyczna. Tylko w półmogońskiej duszy Rosyanina mogła się zrodzić koncepcja, aby ze święta sadzenia drzew, ze święta pokoju i radości robić polityczną obławę, otaczać go dekoracją konnych zandarmów i szarpać dusze młodzieży carochwałczkami. Ten obraz uciekającej dziatwy, którą ścigają konni zandarmi, jako finał radosnej uroczystości — jest zaiste stylowym przykładem rosyjskiej „dobroduszości“.

Jak wiadomo, dyskusja nad interpelacją w sprawie wrzesińskiej w parlamencie niemieckim nie została ukończoną, odłożono ją bowiem do czasu zatwierdzenia wyroku.

Na końcu wczorajszego posiedzenia z d. 24 bm. ks. Radziwiłł zapytał się marszałka parlamentu, hr. Ballestrema, kiedy zamierza postawić na porządku dziennym interpelację w sprawie wrzesińskiej?

Na to odpowiedział mu hr. Ballestrem wśród ogólnej wesołości, że w „stosownym czasie“ przystąpi parlament do obrad w tej sprawie.

Widocznie marszałek nie ma ochoty najmniejszej postawić raz jeszcze tę niemłą sprawę na porządku dziennym.

Niektóre pisma polskie radzą, aby posłowie polscy chwycili się obstrukcji, celem przyspieszenia interpelacji.

Wezwanie.

Otrzymujemy następującą odezwę Wydziału Cieszyńskiego „Macierzy Szkolnej“.

Odezwą do narodu polskiego.

„Słasko! spoliczaj się że ty kiedy?“

Tak smutnie pytał, tak beznadziejnie żalił się wolaniem wielki kapłan-patryota polski XVII. w., ks. Tomasz Młodzianowski.

Na ten bolesny głos zwątpienia z przed dwóch wieków odezwało się w dobie najnowszej, w XIX. stuleciu, potężne echo z dzielnej piersi polskiej Stalmacha i Miarki, i dziś na tamto trwożliwe pytanie odrzmiewa nieprzeparą, mocą twierdząca odpowiedź.

Dusza ludu polskiego w dzielnicy, oderwanej przed wiekami od pnia macierzystego, poczuwa się do krwi i kości swojej, z długiego budzi się uspienia, do narodowego powraca życia: Śląsk się spoliczy i do dna z powrotem spoliczy się musi.

Założenie gimnazjum polskiego oraz polskiej

szkoły ludowej w Cieszyńcu, to niezmiernie ważne etapy w drodze do osiągnięcia ideału, wyrażonego przez ks. Młodzianowskiego — ich założenie to stworzenie twierdzy, które bronią młodzieży polskiej przed wynarodowieniem, a zarazem są żywymi ogniskami polskiego życia umysłowego. Ich utrzymanie jest koniecznością, którą podpisany Wydział „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego rozumie dobrze i jasno zdaje sobie sprawę z całego ogromu odpowiedzialności, jaka w trosce o istnienie tych zakładów spada nań wobec teraźniejszości i jutra.

Zarówno gimnazjum polskie, jak i polską szkołę ludową w Cieszyńcu powołała do życia „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego. Ale nie ludzimy się wcale, jakobyśmy sami, opierając się jedynie o dopiero budzący się do życia narodowego lud polski na Śląsku byli w stanie założyć i utrzymać oba te zakłady. Założenie ich i utrzymanie zawdzięczamy całemu społeczeństwu polskiemu, które zdrowym instynktem narodowym wiedzione nie żałowało ofiar na te dwie szkoły kresowe, a w poczuciu potrzeby rychłej samoobrony narodowej, gdyśmy się wahali, czy już pora sposobna do ich zakładania nadeszła, nie szczędziło nam swojej gorącej zachęty i słowem i czynem dodawało nam otuchy i siły do wytrwania.

W ciągu kilkunastu lat działalności swojej „Macierz szkolna“, ufna w to gorące poparcie rodaków z całej Polski, niejednokrotnie zwracała się do ogółu polskiego z prośbą o pomoc, a każde nasze odezwanie się przynosiło w rezultacie wielką ilość składek, które nam umożliwiły pomimo tylokrotnie zawiedzianej nadziei upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszyńcu, zakład ten do dziś dnia utrzymać na odpowiedniej stopie, a zarazem w Cieszyńcu, gdzie germanizacja coraz to gwałtowniejsze robi wysiłki, założyć ludową szkołę polską, jedyną w mieście w połowie swej polskiem.

I dziś znowu musimy odezwać się do ofiarności społeczeństwa polskiego.

Stan funduszy „Macierzy szkolnej“ jest w tej chwili taki, że zakładom szkolnym polskim w Cieszyńcu grozi obecnie bardzo poważne niebezpieczeństwo. Uważny czytelnik wyczyta je z cyfr, które tu zestawiamy.

Z przytoczonych dalej cyfr szczegółowych wynika, że do dnia 1-go stycznia 1904 roku, w którym spodziewane jest upaństwowienie gimnazjum na utrzymanie cieszyńskiego gimnazjum i tamtejszej szkoły ludowej potrzeba będzie 95.032 kor.

Na pokrycie tej sumy Macierz cieszyńska posiada zaledwie 14.899 kor. 87 h., t. j. o 11.452 kor. 13 h., mniej niż potrzeba na utrzymanie obu zakładów do końca bieżącego roku szkolnego.

„Cyfry, które przytoczyliśmy, — czytamy dalej w odezwie — są bardzo wymowne.

Wynika z nich, że bez natychmiastowej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego musielibyśmy zakłady nasze prosto zamknąć ku radości i tryumfowi wrogów, a z niepowetowaną szkodą dla pracy narodowej w Księstwie Cieszyńskim. Nie przedstawimy sprawy zbyt czarno, gdy powiemy, że upadek gimnazjum polskiego i szkoły ludowej polskiej powaliłyby ze sobą w gruzy cały dorobek półwiekowej pracy narodowej na Śląsku, a choćbyśmy

potem zdobyli się nawet na założenie nowych zakładów, to należy wątpić, czy zdołaliby one odzyskać raz zawiedzione zaufanie ludności.

To są powody, dla których odwołujemy się do patriotycznej ofiarności społeczeństwa polskiego. Wzywamy gorąco wszystkich naszych P. T. Panów delegatów, aby wyteżyli siły swoje w jednaniu „Macierzy szkolnej“ nowych przyjaciół i ofiarodawców — zwracamy się z usilną prośbą do całej patriotycznej prasy polskiej o powtórzenie odezwy naszej i jej poparcie — zwracamy się wreszcie do całego patriotycznego ogółu polskiego, aby pospieszył z ratunkiem. Czas nagli, a w życiu narodowym tak samo, jak w życiu jednostek, łatwiej długoletni dorobek zmarnować, niż przyjąć doń pracę, trudem i ofiarą. O tej prawdzie powinno pamiętać społeczeństwo polskie, bo ono jest właściwym twórcą naszych zakładów szkolnych. Opieszałość w przyniesieniu nam obecnie pomocy — byłaby niechybnie zmarnowaniem długoletniego dorobku.

Niedość było zacząć: trzeba dokończyć dzieła. Niedość w życie wprowadzić: trzeba utrzymać. Niedość zagrać i pomódz do pierwszej obrony: trzeba wytrwać i wesprzeć aż do ostatecznego zwycięstwa. Takie, w rzeczach śląskich być powinno wielkie hasło, wielka zasługa i wielki obowiązek całego społeczeństwa polskiego.

(Łaskawe datki upraszamy nadsyłać pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszyńcu. Każdy ofiarodawca otrzyma od Zarządu pokwitowanie.)

Wydział „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego.

I my powtórzymy słowa odezwy: Niedość było zacząć: trzeba dokończyć dzieła.

Trzeba śpieszyć na ratunek zagrożonej placówki narodowej.

Bohaterstwo kozaków w Helsingforsie.

W uzupełnieniu krótkiej notatki o ostatnich barbarzyństwach moskiewskich w Finlandyi, duńska *Politiken* podaje szczegółowy opis wypadków, dokonany przez naocznego świadka, który tak opiewa w streszczeniu:

Jak wiadomo 17-go b. m. mieli stawić się popisowi do losowania; z 857 zgłosiło się tylko 56, z których żartowała sobie liczna publiczność, zgromadzona przed ujeżdżalnią, gdzie odbywało się ciągnięcie losów. Dzień ten przeszedł zresztą spokojnie.

Nazajutrz przed południem miały się odbyć właściwe oględziny. Tym razem zjawilo się 38 popisowych, a między nimi 30 zupełnie niezadowolonych do służby wojskowej. Publiczności było znacznie więcej niż poprzedniego dnia, a usposobienie bardziej podniecone. Przedewszystkiem popisowi, którzy się nie stawili, witali niezbyt grzecznie kolegów, wychodzących z ujeżdżalni. Raz tylko musiała wkroczyć policja, a skutek był taki, że policyjanta zranił rosyjski zandarm, obaj bowiem pracowali nad przywróceniem porządku.

Kronika tygodniowa.

Zaczynam wierzyć, iż Lwów rzeczywiście to nie Europa, lecz Halb-Asien. My tu w Krakowie (a p. Höstik i Jasiński twierdzą, iż w całej Polsce tylko Kraków jest Europą) słuchamy z nietajonym zdziwieniem, że cały Lwów w tej chwili zajmuje się badaniem kwestyi, czy radny Gryglaszewski chciał wziąć „porękawicze“ od agentów cyrku Fruzięgo. Z powodu tej drobnostki, na którą porządny europejczyk nie zwróciłby nawet uwagi, panuje wrzenie w lwowskiej Radzie miejskiej, dziennikarze piszą wstępne artykuły, gotowa może nawet wybuchnąć krwawa ciesielska rewolucja. Nas, Krakowian, ogromnie to bawi, nie dlatego, abyśmy w „porękawicze“ doszli do mistrzostwa (broń Boże! daleko nam jeszcze do tego), ale ponieważ czujemy się Europą, (na wstyd Lwowa i całej Galicji używamy nawet czasu środkowo-europejskiego), a Europa już oddawna „porękawicze“, nazywane ordynarnie „łapówką“, uznawa za jeden z bardzo korzystnych (dla biorącego i dającego) objawów cywilizacji.

Łapówka... przepraszam porękawicze, ta najprzyjemniejsza forma świadczenia sobie wzajemnych grzeczności, posiada historję tak długą, jak długimi są dzieje świata. Czyż nie było łapówką już owo jaskółcze dane Ewie przez dyabła w postaci węży, pragnącego ciągnąć zyski z ciekawości kobiecej i upadku człowieka? Czyż Abraham przez wyrzucenie Agary, nie dał łapówki Sarze, aby mieć tylko spokój w swym domu?

Dzieje starożytne, to przeważnie dzieje wojen i łapówek. „Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie“, a łapówka pozostała i przetrwawszy średnie wieki gra pierwszorzędną rolę w historii nowożytnej.

Ponieważ redakcja *Słowa Polskiego* nie udzieliłaby mi zapewne dostatecznego miejsca na dzieje łapówki, choćby w ostatnich paru wiekach, ograniczę się tylko na przypomnienie kilku faktów historycznych, powszechnie znanych. Istnieje n. p. pewne państwo, które nie miało szczęścia do oręża, ale wielkie szczęście do łapówek. Kiedy przed stu trzydziestu laty pewna spółka łotrowska przystępowała do spełnienia zbrodni nad nieszczęśliwym narodem, monarchini tego państwa z oburzeniem przyjęła wieść o nikczemnych zamiarach, ale kiedy ta sama spółka zaproponowała jej porękawicze w postaci bogatej prowincyi, wydarłej temu nieszczęśliwemu narodowi, szlachetna pani wprawdzie ze łzami w oczach i z rumieńcem wstydu na twarzy, ale przyzwoliła na zbrodnię i zabrała, co do niej nie należało. Już za naszych czasów, przed laty zaledwie dwudziestu kilku, toż samo państwo za neutralne zachowanie się podczas walki dwóch sąsiadów, otrzymało łapówkę w postaci innej prowincyi, znanej z produkcji sera, cybuchów i śliwek suszonych.

Niecałe sto lat temu córa monarchi tego państwa dana była jako łapówka w małżeństwo pewnemu zbójowi korsykańskiemu za to, aby nie nachodził granic posiadłości jej ojca. Tenże zbój korsykański przyjmował w r. 1807 o bardzo spóźnionej porze i to bez świadków, przy drzwiach zamkniętych piękną królową pruską, Ludwikę, która przybyła specjalnie w tym celu do Tyłży, aby go prosić o zmitowanie nad Prusami. Ona sama w swych listach przyznaje, że chciała dać, a historycy twierdzą, że nawet dała łapówkę, — jakiego zaś to porękawicze było rodzaju, może zechce wytłómaczyć ten pruski minister, co Polkom zarzucał brak moralności.

Dość przykładów ze sfer wysokich, za którymi na mniejszą skalę postępują niższe. Łapówka jest osiłą wszelkich interesów, a w pierwszym rzędzie polityki. Każde prawie posiedzenie każdego parla-

mentu, to jedno wielkie rozdawanie łapówek narodowościom, prowincjom, stronnictwom, stanom, zawodom, lub pewnej liczbie jednostek. Gdybyśmy używali nazw właściwych, to zamiast: wielki polityk, wielki mąż stanu, wielki parlamentarzysta, mówilibyśmy: wielki łapownik. Naturalnie taki wielki łapownik mógłby być najszlachetniejszym człowiekiem, wart byłby nawet pomnika, gdyby brał wielkie łapówki nie dla siebie, lecz dla swego kraju, dla swego społeczeństwa. Niestety tacy wielcy łapownicy albo już u nas wymarli, albo się jeszcze nie narodzili.

Instytucja łapówek znana i szanowana jest na całym świecie, a wszędzie posiada specjalne nazwy, z których najwięcej głośnie są: turecki „bakczysz“ i rosyjska „wziatka“. Ta ostatnia doszła do najwyższej doskonałości i jeżeli byśmy według niej mieli sądzić o stopniu kultury państw europejskich, to Rosya kroczyłaby na czele cywilizacji i Europy. Pewien jej (Rosyi nie Europy) mąż stanu radził niegdyś swemu monarsze $\frac{3}{4}$ dochodów państwowych przeznaczać na „wziatki“ dla stronników rządu, a $\frac{1}{4}$ na knuty i pałki dla jego wrogów.

Łapówka jest to właściwie tylko nazwa ogólna wielu spokrewnionych czynności. Spotykamy ją pod nazwą „komisowego“, „honorarium“, „udziału w zyskach“, „zaliczki“, „wdzięczności“, „znależnego“, „buteleczy“, „awansu“, „wyboru“ itd. Do najprzystoitszych łapówek należy tzw. verwaltingratsostwo, które można również nazwać odbieraniem honorarium za bezrobocie. Przejście ze stronnictwa do stronnictwa wynagradza się łapówką, ukrywającą się pod mianem „dobrej posady“ lub „poselstwa“. Przedsiębiorcy za popieranie pewnych ideałów cieszą się otrzymaniem tak zwanej „dostawy“. Łapówka udzielona wielkiemu dygnitarzowi przez piękną żonę matego dygnitarza nazywa się „wizytą“, „konferencyą“ lub „audyencyą“. Krytycy przyjmują „prośbę o po-

Do Wiednia!

Wyjeżdżającym Polakom poleca się łaskawym względem **polski handel delikatesów i po-koje do śniadań**. Wyborowa kuchnia, oryginalne piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie. **W. Mor-kowski w Wiedniu, I. Schottenring 6, vis a-vis Hotelu Francuskiego.** 1611

Zresztą publiczność dyskutowała tylko, ganiąc ówczesne stanowisko rządu fińskiego wobec spraw służby wojskowej, a zwłaszcza głośno sarkano na to, że wozowano dwóch rosyjskich lekarzy do miasta Abo na pomoc komisji, do której nie chciał należeć żaden z fińskich lekarzy. Niezadowolone przeciw rządowi krajowemu rosło od kilku tygodni i ono to spowodowało, że znużony wyczekiwaniem przed ujeżdżalnią tłum postanowił iść na plac, na którym znajduje się siedziba rządu, i piskiem, i krzykiem zamaniestować swoje oburzenie. W drodze napotkano jednego z członków rządu, odprowadzono go do domu wśród ogłuszających krzyków, poczem ruszono na plac senatorski.

Ołbrzymi ten plac ograniczony jest z jednej strony kościołem św. Mikołaja o szerokich a licznych schodach, z drugiej uniwersytetem a wreszcie rządowym budynkiem, mającym także liczne stopnie.

Na środku placu znajduje się posąg Aleksandra II. W jednej chwili zapełniły się wszystkie schody i plac mnóstwem ludzi ale spokojnych — czekano tylko pojawienia się członków rządu. Zamiast nich jednak ukazało się 8 policyantów konnych z komisarzem, nadzwyczaj niepopularnym — oto początek zaburzenia. Policyantów okładano śnieżkami, ci wyciągnęli szable, ale obyło się bez krwi rozlewu. Gdy komisarz w imię jego cesarskiej mości nawoływał do rozejścia się — żądano od niego okazania upoważnienia, wzywano do podania się o dymisy itp.

Burmistrz Ohman, który się zjawiał wkrótce, oświadczył, że opróżni plac, jeżeli się policya cofnie, czego komisarz uczynić nie chciał, mimo wyraźnego oświadczenia burmistrza, że właśnie tylko policya wywołała zamieszanie. Została policya, pozostał i tłum. Wtem około godziny 4 wpadło na plac 50 kozaków a wkrótce potem 50 nowych.

Faktem jest, że ów odprowadzony członek rządu wezwał wojsko na pomoc policyi i że generał rosyjski Kargodoroff, gubernator Helsingforsu odkomenderował kozaków, prowadząc ich osobiście.

Z gęsto nabitego placu cofnęła się publiczność na chodnik i schody. Kozacy się ustawiali a oficerowie odbywali naradę. Tak upłynął kwadrans.

Nagle dała się słyszeć komenda: 8—10 ludzi puściło się biegiem lecz bez użycia nahajek, pchając tłum w stronę kościoła św. Mikołaja, usiłując wdrzeć się na schody. Przyjęto ich kamieniami, więc zawrócili. Dano rozkaz „szybkiej egzekucyi“, wydobyto nahajki. Kozacy podzieleni na małe kolumny, pędem wpadli na tłum, przewracając i bijąc nahajkami, poczem na głos świstawki znów wracali na stanowisko. Wtem ruszyły dwie kolumny złączone: jedna zsiadła z koni pod kościołem i marszując z bronią w rękę, spędzała tłum na plac, gdzie na niego czekała kolumna konna z nahajkami. Podobny manewr wykonano w sąsiednich ulicach, gdzie pędzili po chodniku, bijąc przechodniów, poczem znów galopem wracali na plac.

Okolo godziny 5 skończył się akt pierwszy. Plac się opróżnił. Tylko na stopniach kościoła stali jeszcze ludzie. Wróciło wszystko do zwykłego trybu. Z tej chwili chcieli skorzystał jedni, aby opuścić niebezpieczny plac, drudzy zaś, Bogu ducha winni, dążyli przypatrzeć się kozakom. A ci, jak gdyby

właśnie czekali na tę chwilę, rzucili się bohaterko na spokojnych ludzi. Od tej chwili, do godz. 8 nie ustawały nahajki. Konni kozacy biegiem rzucili się, tratując i bijąc ludność zgromadzoną na stopniach kościoła i uniwersytetu. W sąsiednich ulicach bili nie tylko przechodniów, ale i przejeżdżających. Tratowali tych, którzy się skupili okolo posagu Aleksandra. Wpadli nawet na podwórzec szpitalny i obili nahajkami przełożoną dozorczyń. Ohydne sceny się rozgrywały — pod kopytami końskimi znajdowali się mężczyźni, kobiety podnosiły się w poszarpanem odzieniu, z twarzą ociekającą krwią.

Jeden z gubernatorów Finlandyi prosił Kargodoroffa, aby zakończył tę ohydłą rzeź — ale na próżno. Dopiero o ósmej cofnęli się kozacy. Fińska gwardya bez broni przeszła przez plac, witana okrzykami sympatii. Kiedy piechota rosyjska zastąpiła kozaków, oświadczone, że nie rozejdą się, póki nie ustąpi wojsko i policya, wreszcie, gdy burmistrz słowem zaręczył za opróżnienie placu, cofnięto piechotę o godz. 9 a o 9½ już nie było nikogo.

Reprezentacya miejska zebrała się tego samego wieczora na nadzwyczajne zgromadzenie i postanowiła:

1) Napisać sprawozdanie z wypadków dnia, za które odpowiedzialność spada na generała Kargodoroffa.

2) Wezwać ludność plakatami, aby w najbliższych dniach unikała wszelkich tłumnych zebrań.

3) Zażądać od cesarza natychmiastowego odwołania gubernatora Kargodoroffa.

MAŁY FEJLETON.

PIOTR EGGE.

DWOJAKA SIŁA.

Wysoko, na skalistym zboczku rosła samotna, karłowata brzoźka. Stok, na którym rosła, nagi był i szary, a prostopadły jak ściana.

Z czasem przestała brzoza odczuwać swoją samotność. Znała ją dawniej, przed laty, gdy rozwijała się młodości pełna i nadziei. Wtedy marzyła o wielkości i sile, o łagodniejszych stronach, o wesołej, miękkiej trawie i kwiatkach polnych, rozkwitających bujnie naokół jej wysokiego, smukłego pnia.

Pragnęła wyrósć na dużą, wspaniałą brzożę. Ale z upływem czasu gasły jeden za drugim jej piękne sny i pozostała rzeczywistość szara, jak ta skalna ściana, jak rzadki mech i pusta, jak wydłużony wał górski.

Zamiast wyrósć na drzewo o smukłym pniu, pozostała małym krzem z gałęziami pochylonemi w dół, pogiętymi, jak ręce złożone w gorącej modlitwie, z rozpacznym krzykiem błagającej laski.

Lecz karłowata brzoźka nie modliła się już, nawet nie wdychała. Przywykła do smutku w tem długim, jednostajnym życiu na wysokim urwisku, gdzie wichry szarpały i gęły ją, gdzie zimno jej dokuczało, a samotność przytłaczała. Smutek stał się nieodłącznym towarzyszem.

W dni, kiedy mgła przeredła i powietrze się przejaśniło, spoglądała na życie, roztaczające się

w dolinie u podnóża skały, nasłuchiwała, co sobie drzewa szeptały i radowała się wraz z niemi.

Rosły tam brzozy wielkie, jarzębiny, czeremchy i inne. Podziwiała je wszystkie, a zwłaszcza brzożę bez cienia zazdrości i goryczy, chociaż czuła, że one nie zwracały na nią wcale uwagi.

Teraz, skoro dawno straciła wszelką nadzieję, aby sama wyrosła na dużą, piękną brzożę, stała się przyjaźń wspaniałej siostry szczytem jej marzeń. Niejednokrotnie miała ochotę przemówić do niej, lecz zawsze zabrakło jej odwagi, czuła się tak marną.

Poranek był letni, a słońce zalało góry i doliny, pola i drogi. Karłowata brzoźka przysłuchiwała się ciszy, panującej w dole. Nie poruszył się żaden listek — ani jeden.

— Możeby teraz przemówić do brzozy... teraz jej nie przeszkodzi.

Ułożyła sobie naprzód całą przemowę, a drżała lekko, rozpoczynając:

— Piękna brzozo, powiedz mi, jakim sposobem stałaś się tak silną? Niemiłoda jesteś, ale wcale nie wydajesz mi się osłabioną wiekiem. Jak się stało, że urosłaś taka dzielna?

Tak dużo naraz nie powiedziała jeszcze brzoźka w całym życiu swoim. Czuła się wesołą, lecz i niepokojną jednocześnie. Jużtoż zdało się jej, że okazała zbyt wielką śmiałość już miała przeświadczenie, iż słowa jej były zupełnie przyzwoite, piękne, uprzejme, ale też i pełne szacunku.

Zapytana uśmiechnęła się wesoło.

— Chwała Bogu! nie obraziła się — pomyślała karłowata, czując wielką ulgę.

— Niewiem właściwie — odparła duża brzoza — wszyscy powiadają, że jestem najpiękniejszym drzewem w lesie. Słońce i wiatr, zarówno jak deszcz kochają mnie. Kwiatki cisną się do mojego pnia, słą ku mnie woń swoją i nazywają mnie drogą przyjaźniolką. Nie wiem na pewno, ale przypuszczam, że radość uczyniła mnie tak silną.

— Jak ona pięknie i dużo mówi! — pomyślała karłowata — ale też jest szczęśliwą!

— A ty piękna, mała brzożko z delikatnem liściem, jak doszłaś do takiej siły? — bo silną być musisz, skoro potrafisz znieść te zimna i wichury, szalejące tam, w górze. Gdybym ja stała na twojem miejscu, dawno byłabym się zlamala, o ile bym przedtem nie umarła.

I brzoza roześmiała się, jakgdyby zabawnem się jej wydało widzieć się zlamaną i zmarzniętą.

— Ciebie chyba nie radość uczyniła silną?

Karłowata zmieszkała się — ona piękna i silna? Skurczyła się jeszcze bardziej i początkowo nie śmiała wierzyć, czy tamta z niej nie sztydzi. Ale zbyt naturalnie to powiedziała, aby ją można było pomówić o ironię.

Zadrżała brzoźka od wierzchołka do korzenia z radości. Tak była wzruszoną, że dobra chwila minęła, zanim się zdobyła na odpowiedź.

— Nie myślałam wiele nad tem, to też i ja nie mogę nie stanowczo powiedzieć, ale sądzę, że mnie smutek wyrobił siłę.

Przetł. z norweskiego J. KLEMENSIEWICZOWA.

parcie“ od artystek. Zakłady kredytowe udzielają „pożyczek“.

Widzimy z tego, że wrogiem ludzkości byłby ten, któryby się targnął na instytucję społeczną takiej doniosłości. Ustąpiłby wszelki ruch, gatunek *homo sapiens* zamieniłby się w jedno wielkie stado nieprzyjaciół. W gruzach ległyby stronnictwa, zabrakłoby bowiem „ludzi zasad“. Bankructwo drukarzy byłoby kwestyą dnia. Wyginęłyby „hyeny wyborcze“, ustałby handel „kibelasą wyborczą“. Liczba „wielkich talentów“ zmniejszyłaby się do 10 proc., jeżeli nie spadłaby do 2 proc. Poupadałyby wielkie akcyjne towarzystwa, zakłady bankowe, koleje żelazne, bo któżby chciał należeć do ich „rad nadzorczych“, a przecież bez nadzoru instytucje tego rodzaju istnieć nie mogą. Chcący zostać posłem, musiałby się wykazać jedynie zasługami i zaletami charakteru, byłoby więc mniej kandydatów, niż jest krzesel czy foteli w radach miejskich, sejmach, parlamentach. O każdą drobną rzecz, która dziś wymaga kilku dni starania się, byłoby trzeba starać się przez pół roku, co zaś dziś przy istniejącym systemie w pół roku otrzymujemy, na to mało byłoby zabiegów przez lat dwadzieścia. Czy może się utrzymać przemysł bez protekcji, bez „komisowego“, bez „udziału w zyskach“ (nie mówię już o podatkach, które są także pewnego rodzaju łapówką, za samą chęć powiększenia kapitału). Wszak taryfy celne, to łapówka dla rolnictwa, bez której w niejednym kraju niktby się nie chciał. Upadłaby nawet w niektórych państwach oświata, bo chyba to już wypróbowałyśmy na sobie, że każda szkoła, każde lepsze uposażenie, wyższej instytucji naukowej, to wyżebrana łapówka za przychylnie stanowisko nasze względem rządu.

Łapówka gotówkowa, choć często uprawiana, gra stosunkowo małą rolę — jest to najmarniejszy i najbardziej skompromitowany ratunek „poręka-

cznego“. O 10 guldenów bywa czasem więcej hałasu, niż o łapówkę w wyższym stylu, przynoszącą tysiące. Kto bierze tę ostatnią, posiada powszechny szacunek, jest mężem wypróbowanej cnoty, w nekrologach wielbią się jego zasługi. Gotówkowi natomiast łapownicy rekrutują się zazwyczaj ze sfer biedniejszych; czasem głód zmusza do przyjęcia „grzechności“. Wyjątek naturalnie stanowią wielkie Panamy — kiedy bowiem mała ilość gotówki ręce brudzi, to większa ilość i brudne oczyszcza. Choć w każdym razie rzecz się może wydać i narazić na nieprzyjemną historję, na ludzkie gadania, dziennikarskie pisanie.

Zresztą zależy to wszystko od okoliczności. Pewien bardzo rozsądny kupiec rosyjski, który handlował na Syberji, przed korespondentem pewnego dziennika z ironią prawil o artykułach dziennikarskich, potępiających „wziatku“ i rzecz swoją ilustrował przykładami. Pewnego razu, kiedy jeszcze nie było kolei do miejscowości X. (nazwy nie pamiętam — czytałem bowiem ową korespondencyę przed pół rokiem) przybył duży transport nafty. Oczekiwano na niego z utęsknieniem, bo kończyły się już zapasy. Tymczasem urzędnik, do którego należało pilnować „prawa“, przekonał się, że dostawcami tej nafty byli żydzi, a żydom handlować nie było wolno. Należało więc transportu nie puścić, a winnych przedstawić właściwej władzy do ukarania. Rozpacz ogarnęła mieszkańców — groziło im parę miesięcy ciemności. Ale od czego „wziatka“. — Miejscowi handlarze przyszli, głęboko pokłonili się przedstawicielowi prawa, jeszcze głębiej się nęli do swych kieszeni i z ogólnem zadowoleniem nafta żydowska uznana została za „prawostawną“.

A oto przykład drugi. Ten sam kupiec syberyjski, z pochodzenia włościanin, a więc mający prawo otrzymywania chłosty, trafił raz na zły humor jakiegoś wyższego czynownika. Kiedy ów czy-

ownik nie chciał mu pewnej sprawy załatwić, kupiec ośmielił powołać się na przepisy. Czynownik wpadł w gniew, „dam ja tobie przepis!“ zawołał i kazał dwóm żołnierzom przytrzymać „buntowszczyka“, a trzeciemu przynieść różgi.

Ale znów od czego „wziatka“. „Dałem urzędnikowi sto rubli — opowiadał z tryumfem kupiec — on był kontent i ja byłem kontent, że batów nie dostałem. A gdyby nie było wziatki, to byłbym dostał chłostę, a czynownik nie miałby stu rubli. Więc jak lepiej: z wziatką, czy bez wziatki? A mądry gazetciarze piszą, że trzeba wziatku wykorzenić. Krugomduraki!“

Łapówkowa sprawa lwowska, która mnie zachęciła do napisania powyższej rozprawy, wydobyla na wierzch jeszcze jeden objaw, na który warto zwrócić uwagę. Pokazało się podczas dyskusji w Radzie miejskiej, iż zeznania przesłuchanych świadków różniły się w paru punktach. Dzienniki wyraziły z tego powodu zdziwienie, a tymczasem dziwiłoby się raczej należało, gdyby świadkowie zupełnie ze sobą się zgadzali.

Powagi w dziedzinie prawa kryminalnego, uczeni profesorowie i praktyczni prawnicy, oddawna zachwiali wiarę w bezkrytyczne opieranie się na zeznaniach, złożonych nawet pod przysięgą, choćby te zeznania wychodziły z ust ludzi najuczciwszych, którym i bez przysięgi, według utartego wyrażenia, „na słowo wierzyć można i trzeba“.

Niedawno docent wrocławskiego uniwersytetu, dr. Stern, dokonał kilka eksperymentów na swoich słuchaczach, ażeby wyjaśnić o ile ludzie wykształceni i normalni zdolni są obiektywnie przedstawić otrzymane przez siebie zeznania; rezultat tych eksperymentów ma być niezadługo ogłoszony. Również i głośny kryminalista, dr. List, profesor uniwersytetu berlińskiego, również ze swoimi słuchaczami przedsięwziął szereg doświadczeń dla przekonania

Batysty, piki białe i kolorowe. Zefiry, percale i satyny Handel polecają najtaniej 1627 płócien i stołowej białizny

ANTONIEGO GUDIENSA K. Mieszkowski i A. Sołtys następcy we Lwowie. pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

Z sali koncertowej.

Wieczór muzyczny, urządzony staraniem p. Zdzisławy Setmajerówny w sali Towarzystwa pedagogicznego na dochód budowy domu dla nauczyciela, wypadł wczoraj doskonale, a udane produkcje uczniów i uczennic kierowniczkich tego koncertu, p. Setmajerówny, i znanej zaszczytnie nauczycielki śpiewu p. Kozłowskiej świadczyły pochlebnie o artystycznych dążnościach i sumiennej pracy kierowniczkich szkoły, a niemniej o zdolnościach i gorliwości młodych adeptów sztuki.

Zdając sprawę nasamprzód z popisów fortepianowych, zaznaczyć musimy, że w tym dziale sztuki zwycięstwo odniosła wyjątkowo — pięć brzydka. Palmę pierwszeństwa przyznajemy p. Klarfeldowi, który wykonaniem fantazyi F-moll Chopina wykazał, że posiada sporo muzycznego zrozumienia, ładne, miękkie uderzenie i technikę, przekraczającą granice przeciętnego amatorstwa. Drugą nagrodę — gdyby wczorajszy wieczór był produkcją konkursową — przyznalibyśmy p. Kubalówny jako pianistkę za piękną odegraną z p. Klarfeldem „Ronda“ Chopina C-dur na dwa fortepiany, zachowując dla tej samej, kształcącej się równocześnie w śpiewie adeptki sztuki srebrny medal, czyli pierwszą premię za wykonanie romansu Hugona Feliksa „Senne marzenie“. Piękny i dobrze ustawiony głos p. Kubalówny, jej deklamacja bez zarzutu, oraz inteligentny sposób frazowania, wywarły nadzwyczaj sympatyczne wrażenie na słuchaczach, a dodać wypada, że interpretacja utworów Niewiadomskiego i Gounoda nie była pozbawioną werwy i brawurowego zacięcia.

Koloratura w walcu z „Romea i Julii“ miejscami wprawdzie nie stanęła na wysokości zadania, z tem wszystkim nie wahamy się doradzić p. Kubalówny, by poświęciła swe siły karierze artystycznej, posiadając tak świetne warunki do sceny w materyle głosowym i w swej indywidualności. Na szersze uznanie zasłużyła również p. Steflówna za odśpiewanie arii z opery „Robert dyabł“ i pieśni Niewiadomskiego „Jakże cię mam brać dziewczyno“, w których to utworach uwydatnił się głos o metalicznym brzmieniu średnicy, połączony z muzyczną pewnością wykonawczyni. Szkoda, że tempo w obydwu kompozycjach wzięte było zbyt powolne, na koszt dodatkowego efektu całości. Koncert rozpoczęło uverturą do „Wilhelma Tella“ na ośm rąk, która wypadła ładnie, jakkolwiek zdradzała również zbyt dużą predylekcję do zwlekania tempów. Wykonawczyniom, pannom: Müldnerówny, Krasuskiej, Kubalówny i Goldhamerówny należą się słowa uznania. Publiczność nie szczędziła młodym *in spe* artystom oklasków, zachęcających do dalszej pracy.

FR. NEUHAUSER.

Z teatru.

(„Urzędowa żona“ Savage'a).

Odegrana wczoraj po raz pierwszy w nowym teatrze pięcioaktowa sztuka A. H. Savage'a p. n. „Urzędowa żona“ zwróciła do teatru bardzo liczny zastęp publiczności. I nie w tem dziwnego, bo sztuka ta, posiadająca wszystkie dane do działania na szerokie kółka publiczności, zawsze cieszyła się u nas powodzeniem.

Z ról obsadzonych nowymi siłami, wybitnie wysunęła się na plan pierwszy „Nieznamą“, grana przez panią Bednarzewską. Pani Bednarzewska pojęła swoją rolę bardzo szlachetnie, zacierając z্রে-

się, o ile można polegać na zeznaniach świadków o wypadku, który przed chwilą na własne oczy widzieli i o dyskusji, którą przed chwilą na własne uszy słyszeli.

W tym celu prof. List podczas odczytywania przez jednego z uczniów referatu w seminarjum kryminalistycznym o pracach naukowych Tarde'a, powstał nagle z katedry, wziął za kapelusz i oświadczył, że musi wyjść dla załatwienia pewnej ważnej sprawy, a z tego powodu odkłada dokończenie referatu na czas późniejszy. Studentów zdziwiło postępowanie profesora, a jeden z nich zaproponował, aby prelegent dokończył zajmującego referatu. „Jeszcze czego!“ — zawołał drugi — na co pierwszy odpowiedział mu impertynencją. Od słowa do słowa, przyszło do awantury. Pierwszy student rzucił się na drugiego z podniesioną ręką, a napadnięty wyciągnął z kieszeni rewolwer. Koledzy obu ubezwładnili, a w tej chwili powrócił profesor.

Cała ta awantura, jak łatwo zrozumieć, była ułożona między profesorem a tymi dwoma młodzieńcami, w których „krew zagrała“. Profesor z miną uroczystą oświadczył, że musi przesłuchać wszystkich świadków przykrego zajścia, ale chcąc mieć jego dokładny obraz, każdego przesłucha z osobną. Odebrał też od razu zgodnie ze wszystkimi wymaganiami formalistyki prawniczej zeznania kilku świadków, resztę zaś przesłuchał dni następnych. Z każdego zeznania spisywali protokoły asystenci pod okiem profesora. Rezultaty okazały się nieoczekiwa-

nie taktowną powściągliwością, drażliwsze momenty. Przytem umiała w grę swoją wlać tyle szczerego wdzięku i swobody, że kilka tych chwil, w których zgrzeszyła zbyt wielką bezbarwności, minęło bez ujemnego wrażenia.

Z pań zasłużyły jeszcze na wyszczególnienie panie: Mrozowska, jako jej córka, Teodozya i Węgrzynowa i Jankowska w rolach żony i córki Weleckiego.

Artura Lenox'a grał p. Feldman z dużym powodzeniem. W momentach niektórych może zbyt szeroki, na ogół stworzył p. Feldman bardzo dobry typ charakterystyczny. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują wprawdzie trzecioplanowe lecz świetnie oddane role pp. Solskiego, Adwentowicza i Stanisławskiego.

A słowa uznania należą się reżyserzy za wyśmienicie „zrobione“ sceny zbiorowe, szczególniejszą scenę na komorze celnej i bal u hr. Ignatiewa.

(f. m.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 26 kwietnia.

Jutro:

— 27 kwietnia. Niedziela, Peregryna w. — Woskr. Hosp.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 54, zachód o godz. 7 minut 2.

Pojutrze:

— 28 kwietnia. Poniedziałek, Witalisa. — Pon. Woskr.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godz. 7 minut 3.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Na fundusz stypendyalny im. Szczepanowskiego.** Z okazji przeniesienia zwłok śp. Szczepanowskiego do kraju, w łonie młodzieży politechnicznej we Lwowie zrodziła się myśl stworzenia funduszu stypendyjnego Jego imienia. Na ten cel, jak ogłosiliśmy wczoraj, złożyli już: Związek stowarzyszeń we Lwowie 50 koron, Kasa zaliczkowa i oszczęd. w Łańcucie 150 kor., Tow. wydawnicze we Lwowie 20 kor., Spółka kredytowa budowniczych we Lwowie 30 kor.

Redakcja *Słowa Polskiego*, popierając godną uznania inicjatywę młodzieży, składa od siebie na ten cel 50 K. i otwiera w swoim piśmie składki na fundusz stypendyalny im. Szczepanowskiego, wzywając wszystkich, komu drogą jest pamięć śp. Szczepanowskiego, aby do stworzenia tego funduszu przyłożyli się w miarę możliwości ofiarami swemi.

Na cel powyższy złożyli nadto:

Prof. Uniwersytetu dr. Rudolf Zuber 20 kor.

Hr. Adam Skrzyński w Trzebini (nadesłane do dyspozycji rodziny) 50 kor.

— **Nad grobem śp. Stanisława Szczepanowskiego** przemówi czterech mowców, imieniem Tow. politechnicznego, Związku stowarzyszeń zarokowych i gospodarczych, Związku chrześcijańskich przemysłowców i imieniem młodzieży akademickiej.

— **Ilość wienców** nadsyłanych z przeznaczeniem złożenia u trumny śp. Stanisława Szczepanowskiego rośnie z każdą godziną. Przepuszczalnie będzie powyżej 200 wienców od towarzystw, firm i osób prywatnych.

— **Na pogrzeb** śp. Stanisława Szczepanowskiego, dzielnego i zasłużonego swego członka „Skala“ lwowska wysyła delegację zo sztandarem.

ne i wprost zdumiewające. Tylko jeden ze świadków umiał obiektywnie, ściśle i szczegółowo opowiedzieć całe zajście. Zeznania reszty studentów nietylko różniły się w szczegółach, ale pełne były najbliźniejszych informacji. Byli n. p. tacy, co twierdzili, że pierwszy student napadł na drugiego z kijem w ręku. Gdyby zeznawali przed sądem, z pewnością stwierdziliby swoje zeznanie przysięgą. Pomiedzy świadkami znajdował się i członek sądu okręgowego, uczęszczający na seminarjum prof. Lista — ten złożył świadectwo może najbardziej błędne i najmniej obiektywne. Czy ten przyszedł sędzią będzie teraz wierzył zeznaniom, składanym już nie zaraz po fakcie, ale w pół roku po nim?

A z tego jaki wniosek? Oto chyba taki: jeżeli chcesz wziąć łapówkę, nie mów o niej przy świadkach, a jeżeli nie chcesz brać łapówki, to również nie objawiaj przy świadkach tej niechęci. Bo w pierwszym razie napewno, a w drugim prawdopodobnie zostaniesz ogłoszony za łapownika. I tu znów wychodzi na jaw wartość moralna i materialna łapówki, boć przecie lepiej uchodzić za łapownika, mając czem wynagrodzić sobie tę stratę moralną, niż uchodzić za niego bez wszelkiej winy i materialnej korzyści.

Taki jest obrok duchowy z dzisiejszej mojej pogawędki.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

— **Ada miejska** odbędzie w przyszłym tygodniu dwa posiedzenia: jedno we wtorek dnia 29 b. m. tajne, na którym traktowane będą sprawy osobiste, zalegające od kilku miesięcy, drugie w środę 30 b. m., jawne. Jako pierwszy punkt porządku dziennego posiedzenia jawnego wzięta będzie pod rozwagę sprawa pomnożenia etatu urzędników koncepcyjnych.

— **Lwowski tor wyścigowy** za rogatką stryjską, urządzony na gruntach częścią miejskich, częścią prywatnych, ale przez gminę dzierżawionych, liczy 13 lat wieku. Budynek i przynależności stanowią własność gminy miasta Lwowa, za którą towarzystwo chowu koni opłaca czynsz roczny 2 600 kor.

Poprzednio istniejące towarzystwo chowu koni rozwiązało się, a spuściznę po niem objęło założone narodowe towarzystwo chowu koni i wyścigów, które działalność swoją rozpoczęło od starań o rozszerzenie toru i nowe budynki na placu wyścigów.

Z inicjatywy też towarzystwa odbyły się wczoraj oględziny komisyjne na miejscu, celem skonstatowania, jakich przeróbek wymagać będą budynki, aby mogły odpowiedzieć nadal swemu przeznaczeniu. Ze strony gminy przewodził komisyi wicepr. p. Michalski, Tow. chowu koni reprezentowali pp. hr. Siemiński-Lewicki i sekretarz Gawiński.

Po obejrzeniu trybun i stajen, zadecydowano, że na razie przedsięwzięte będą tylko niezbędne konieczne naprawy w ten sposób, aby tegoroczne wyścigi mogły się odbyć bez przeszkody.

Przedstawiciele towarzystwa wyrazili zarazem życzenie, aby przesunąć zachodnią część toru, tudzież trybunę bliżej ku gościńcowi stryjskiemu, a oraz podnieśli konieczną potrzebę nowych, obszerniejszych, muryowanych stajen.

Zgodzono się, że te żądania będą przedmiotem pertraktacji po przedłożeniu magistratowi planów ostatecznych. W miarę tego, jak wysoki będzie koszt żądanych przeróbek, oznaczona także zostanie wysokość czynszu dzierżawnego na przyszłość.

— **Na listę adwokatów** wpisany został dnia 19 b. m. dr. Juliusz Rosegarten z siedzibą we Lwowie.

— **Ślub.** W dniu 22 b. m. o godzinie 10 przed południem odbył się w katedrze ob. orm. we Lwowie ślub pni Ireny Waudy z Brzezińskich Bauer z p. Kazimierzem Piotrowskim, sekretarzem sądu krajowego we Lwowie.

— **Wyjaśnienie.** Otrzymujemy pismo następujące: Wobec obiegających różnorodnych pogłosek, my rodzice czujemy się w obowiązku oświadczyć, że śmierć córki naszej Stanisławy Tabęckiej, była spowodowaną rozstrojem nerwowym, trwającym od szeregu lat. Dla osób zaś, pod czyją opieką w ostatnich miesiącach się znajdowała, czujemy wdzięczność głęboką za troskliwe starania, jakimi otoczona była i wyrażamy im na tem miejscu żal szczerzy za zmartwienie i krzywdę materialną, jaką im nasze biedne dziecko nieświadomie wyrządziło.

Franciszek i Emilia Tabęcy.

Kronika policyjna. W Rynku podczas ranego targu aresztowano notowanego złodzieja, Mikołaja Batiuka, który kradł się tam między kupującymi kobietami i przeszukiwał im kieszenie. — Pani Stanisława Dobrowolska, zamieszkała w ulicy Kurkowej pod l. 21. dopiero wczoraj spostrzegła, iż przy otwieraniu kradzieży prócz kosztowności skradziono jej jeszcze srebrne obciążki do cukru, złoty medalion emaliowany w kształcie bratka, duży srebrny medalion ażurowej roboty z napisem: J. B. 1848, trzy dukaty, tudzież 26 poszewek, 2 tuziny ręczników, 9 wiewochnych przescieradeł i 10 jasków haftowanych. Bielizna znaczona literami S. O., łączna wartość jej przeszło 600 koron. — Woznica p. Stanisława Pawłusiewicza ze Stawczan, zasnął na wózku, stojąc na Bogdanówce, a skorzystał z tej drzemki jakiś rzemieślnik i zabrał z wózka futro popielate podbite baranami czarnymi, wartości 170 koron. — Z magazynów na głównym dworcu kolejowym skradli jacyś lotry dwie czarne skóry, wartości 200 koron i ukryli je w rzeczywistości pod l. 24 a na Bogdanówce. — Agent Przestrzelski wyśledził i aresztował Władysława Siewierskiego, poszukiwanego przez sąd krajowy karny. — W ulicy Łyczakowskiej pod l. 101 przytrzymał 12-letniego Wiktora Barańskiego, który wszedłszy do otwartej kuchni dra Rificza skradł chustkę zimową i dwa ręczniki. — W ulicy Koralskiej pod l. 6. otworzono mieszkanie p. Czabaka, urzędnika pocztowego i skradziono oliwkową zarzutkę męską, czarne ubranie, brązowy kapelusz i lakiery, wartości 120 koron. — Agent policyjny, Finkelstein, aresztował Jana Jurczenko, poszukiwanego za zbrodnię oszustwa i kradzieży.

□ **Turka.** Ogólne kredytowe galicyjskie towarzystwo urzędnicze w Turce (kolo Chyrowa), stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką, zamierza w pierwszy dzień Zielonych świąt urządzić w Przemysłu zjazd koleżeńcki dla wspólnej narady nad sprawami, towarzystwo obchodzącymi. Głównym punktem obrad będzie sprawa petycji do rządu o udzielenie subwencji w formie pożyczki ua cele towarzystwa. Rzeczą jest jasną, że wynik petycji zależeć będzie od tego, jakiego towarzystwo dozna poparcia od strony urzędników. Im większą będzie liczba członków, im większe zainteresowanie się ogółu urzędników, tem większą i lepszą będzie rekojmia jego należytego rozwoju i tem rychlejszego spodziewać się będzie można zrealizowania celu, jaki ono osiągnąć sobie zakreśliło.

□ **Sambor.** Członkowie „Czytelnia akademickiej“ im. Mickiewicza w Krakowie urządzają na Zielone Świątki w mieście naszym koncert i festyn z współudziałem chóru akademickiego. Dochód jest przeznaczony na „Akademicki dom zdrowia“ w Zakopanem.

□ **Kosów.** „O wychowaniu dzieci na zdrowych i dzielnych ludzi“ wykladał tu dr. Tarnawski dnia 20 kwietnia b. r. Wykład był treściwy, przekonujący

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z poscielą, nie doliczając żadnych serwisów.

ty, oparty na badaniach fizyologiczno-pedagogicznych, takie na historii kraju ojezystego — jednak był to wykład nie dla Kosowa i okolicy. Publiczności było bardzo mało — a ci też, którzy byli, bezdzietna po większej części rzesza, nie mogła się przejąć prawdą słów i dowodów prelegenta.

W naszej administracji złożyli: B. Godlewicz dla biednego suchotnika 1 kor., Rudolfowie Zuberowie 10 koron na cele Tow. Szkoły Ludowej zamiast wieńca na trumnę s. p. Stan. Szczepanowskiego.

Zamiast wieńca na trumnę s. p. Szczepanowskiego Wydawnictwo *Słowa Polskiego* 50 koron, Tadeuszowie Dwerniccy 20 koron na stypendyum imienia Szczepanowskiego; na ten sam cel Bank zaliczkowy 200 koron.

Z sytuacji.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

O państwowy język niemiecki.

Wiedeń. Wiceprezydent Izby p. Kaiser oznajmił, że niemieckie stronnictwo ludowe ma ze swej strony wypracowany projekt ustawy o uznaniu języka niemieckiego za państwowy, jednak nie wniosło go jeszcze, gdyż zamierza przedsięwziąć jeszcze ostatnią stylizację.

Trzecie prawizoryum budżetowe.

Wiedeń. W maju, jak obliczono dokładnie, nie może być więcej jak 10 posiedzeń Izby. Z tego wynika, że budżet żadną miarą, nawet gdyby były posiedzenia wieczorne, do końca maja nie może być załatwiony.

Następstwem tego będzie 3-cie z rzędu prawizoryum, gdyż obecne kończy się z końcem maja.

Sprawa zniesienia myt.

Wiedeń. Rząd ma obecnie nowe trudności z powodu myt na drogach rządowych. Jak wiadomo, Izba kilkakrotnie domagała się, a następnie jednomyślnie uchwaliła zniesienie myt, minister jednak ciągle zwleka z przeprowadzeniem tej ustawy, zasłaniając się tem, że nie ma czem pokryć ubytku stał powstającego. Izba zamierza pozyczyć budżetu, w której jest wstawiona kwota z myt, przy głosowaniu odrzucić.

Z tego powodu odbywają się ciągle konferencje z rządem. Przewodniczący klubów, przychylnych rządowi, skłaniają się do ustępstwa na korzyść rządu, jeżeli minister przyrzeknie, że ta pozycja „myta“ po raz ostatni zjawi się tego roku w budżecie i że myta ostatecznie do końca lipca 1903 będą zniesione, a to tem bardziej, że r. 1900 wykazuje nadwyżkę 40 milionów koron. Minister twierdzi, że nadwyżka w tym roku nie będzie tak znaczna. Tymczasem rząd gromadzi wszystkie nadwyżki i zasoby jedynie na cele armii, której wydatki ciągle wzrastają.

Podziemna Rosya.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Rząd rosyjski a prasa wiedeńska.

Wiedeń. *Arbeiter Zeitung* donosi, że wiedeński ambasador rosyjski dr. Kapnist miał wysłać po zamordowaniu Sypiagina swego agenta do kilku redaktorów pism wiedeńskich z prośbą, by o rozruchach i zaburzeniach w Rosyi milczeli a zamieszczali tylko telegramy „Rosyjskiej północnej agencji telegraficznej“. Ów agent prosił także, żeby to czyniono w szczególności co do ruchów i rozruchów w armii, co do aresztowania oficerów i co do sprawy Grimma.

Arb. Ztg. dodaje, iż nie wie jaki skutek ta prośba wywarła.

Koło polskie.

(Depesza *Słowa Polskiego*).

Wiedeń. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którego początku p. Stwiertnia domagał się z naciskiem, aby sprawa tytułu inżynierów była traktowana w Izbie bezpośrednio po załatwieniu budżetu.

Koło ten wniosek uchwaliło. P. Merunowicz następnie żądał, aby mowca Koła przy rubryce poczt i telegrafów wykazał w Izbie uposzczenie Galicyi pod względem liczby urzędów pocztowych w porównaniu z innymi krajami. Żądał także, by zaprowadzono jak najprędzej drugą linią telefoniczną między Wiedniem a Krakowem.

P. Binder oświadczył, że będzie mówił w Izbie o należytościach skarbowych.

P. Kozłowski zdał następnie sprawę o wyniku konferencji, jaką odbył z ministrem Kallay'em w sprawie emigracji ludności galicyjskiej do Bośni. Informacje p. Kozłowskiego potwierdził p. Jaworski, który w tej konferencji także brał udział.

P. Kozłowski mianowicie oświadczył, że minister Kallay jest dla naszych emigrantów życzliwie usposobiony, przestrzegając jednak, by się galicyjscy wychodźcy bez wszelkich środków pieniężnych do Bośni nie wybierali.

Kozłowski żądał dalej, by komisya parlamentarna zajęła się ustawą o ofycyalistach i sługach prywatnych, tudzież ustawą o ubezpieczeniu robotników na starość. Mowca jest zdania, że należy te sprawy załatwić autonomicznie a nie centralistycznie.

Jaworski wyraża przekonanie, że ustawa o ubezpieczeniu ofycyalistów i sług prywatnych musi być wpraw w kraju w kołach sejmowych przedyskutowaną.

Dr. Czajkowski zwraca uwagę, że komisya parlamentarna nie ma pod tym względem żadnych danych i prosi, aby Kozłowski dostarczył im potrzebnego materiału.

Dr. Doboszyński radzi dobrze zastanowić się nad tą sprawą i przedyskutować ją wpraw dokładnie w kraju.

P. Szeptycki jest również zdania, że sprawa ta wymaga wpraw wszechstronnego omówienia.

P. Gniwosz żąda, aby sprawę emigracji do Bośni podać do wiadomości ludu galicyjskiego za pośrednictwem starostw, a w szczególności obwieścić warunki emigracji podane przez Kallaya.

P. Dawid Abrahamowicz przywiązuje wielką wagę do sprawy ubezpieczenia robotników i ofycyalistów i twierdzi, że sprawa ta wymaga jeszcze szczegółowego omówienia w kraju i w kołach sejmowych.

P. Roszkowski godzi się z wnioskiem p. Gniwosza, a nadto żąda ogłoszenia warunków emigracji do Bośni w gazetach.

Wniosek Kozłowskiego, aby wezwać komisję parlamentarną do zajęcia się ustawą o zabezpieczeniu robotników i sług prywatnych na starość z tem, aby sprawa załatwiona została autonomicznie, a więc z ingerencją Galicyi, uchwalono.

Następnie przystępuje koło do porządku dziennego tj. do dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Przemawia p. Sozański, podając szczegóły swej mowy, którą zamierza wygłosić w Izbie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 26 kwietnia.

Pielgrzymka.

Rzym. Pielgrzymka polska przybyła tutaj dziś. Liczy ona około 1.000 osob. Ks. arcybiskup dr. J. Bilczewski i ks. biskup dr. Wałęga oczekiwali pielgrzymów na dworcu i tam ich powitali.

We czwartek pielgrzymka będzie przyjęta na osobnem posłuchaniu u papieża.

Posłuchanie odbędzie się w sali Boatyfikacyj.

Rokowania pokojowe.

Londyn. Minister wojny Brodrick, wygłosił wczoraj podczas uczy mowę, w której powiedział, że są już widoki pokoju; Anglia atoli wysła tymczasem nowe oddziały do Afryki południowej i nie będzie od tego, aby centralnie jeszcze przez rok wojnę prowadzić, a gdyby tego było potrzeba. choćby i przez drugi rok.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Fularowy jedwab

od 60 ct. do zhr. 3.65 za metr,

jakoteż „jedwab Henneberga“ czarny, biały i kolorowy na bluzki i suknie od 60 cent. do 14 zł. 65 ct. za metr. **Absolutnie wolne od cła**, gdyż za ofrankowaną przesyłkę materij, płacę cło w mojem własnem biurze cłowem na austryackiej granicy.

Ślubny jedwab . . .	od 65 ct. —	zł. 14.65
Jedwab damaste . . .	„ 65 „ —	„ 14.65
Jedwab bast. za suknie „	8.65 zł. —	zł. 42.75
Balowy jedwab . . .	„ 60 ct. —	„ 14.65
Jedwab Grenadin . . .	„ 80 „ —	„ 7.65

za metr. — Wzory odwrotnie. — Podwójne porto do Szwajcaryi. 329 5

G. Henneberg,

fabrykant jedwabiu (zagr. c. k. nadw. dost.) Zürich.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 1125
ulica Jagiellońska nr. 1a, 2 piętro.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-16
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. A. Z. Kołaczkowski

po odbyciu specjalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w **Karlsbadzie**, Stadt Athen vis-a-vis kolonnady Mühlbrunn. 2853

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym biał. p. J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyłem własne Atelier, przy ul. Kopernika l. 8, I p. 2933
Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja l. 2. — Ordynacja od 2—4. Dla zdrowych gimnastyka higieniczna Prospekta na żądanie. 3412

Dr. Juliusz Rosengarten

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 21. 3698 3

Adwokat

Dr. Stanisław Deryng

mieszka obecnie ul. Jagiellońska l. 7.

Alte Wiese „Drei Staffeln“
Karlsbad Dr. W. Maleszewski
b. asyst. kliniki wewnątrz. uniwersyt. Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych. 3863

Hotel George'a

4261

ma każdego czasu do dyspozycyi na wesela, obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzonej lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracyi.

Czeskie
Butelkowe Piwo Ołomunieckie
prawdziwe tylko
z marką: „CZESKI WAR“.

Baczność przed naśladownictwem.

Korek i etykieta opatrzone marką ochronną i napisem firmy **EMIL JOLLES, Lwów**, Pasaż Hausmana, telefon 1. 309. Odstawa bezpłatnie.

Kulmbachskie

piwo oryginalne, Konrada Kisslinga. Zastępstwo na Austrii i główny skład **W. MORKOWSKI, Wiedeń** I., Schottenring Nr. 6. — Wysyłka beczkami lub we fiaskach. 1510

Mydło japońskie

toaletowe z domieszką zaperfumowanej kamfory, podług przepisu sławnego chemika

NA-HA-KA-TÉ

nadzwyczaj higieniczne, odświeża i udelikatnia skórę, poleca się szczególnie osobom, dbającym o swoją cerę, a sprowadzającym mydła toaletowe z zagranicy. **Zdumiewający rezultat! Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryjach i pierwszorzędnych sklepach. Sprzedaż hurtowna w głównym składzie 18**

Lwowskiej Fabryki chemicz. „TLEN“

Pasaż Mikolascha l. piętro, schody l., telefon 258.

UWAGA: Dla osób używających mydła toaletowego bez zapachu, polecamy nasze **Mydło angielskie „Tlen“**, uznane przez dermatologów jako najlepsze mydło do mycia rąk i twarzy.

SZANOWNY PAN

M. FREILICH we Lwowie.

Przejęty głęboką wdzięcznością, przesyłam Szanow. Panu wyrazy podziękowania za wyleczenie mnie w krótkim czasie z przepukliny, pomimo, iż Szanowny Pan miał do pokonania uporezywe a zastarzałe odparzeliny, których pozbyć się nie mogłem, pomimo stosowania różnych środków lekarskich. Wszystkim dotkniętym chorobą przepukliny polecić mogę z całą sumiennocią bandaż pańskiego systemu, zaznaczając, iż sporządzenie i założenie tegoż przez samego Pana z całą zręczności świadczy o nadzwyczajnej biegłości i znajomości rzeczy. — Z prawdziwym szacunkiem

Antoni Kurlata, ck. notaryusz w Brzesku.

Brzesko, dnia 18 lutego 1901. 3.05

Celem ochrony przed wyzyskiem zwraca się uwagę na to, że nasze banderole na fiaskach piwa z browaru mieszczcańskiego w Ołomuńcu zaopatrzone są w „ostrzeżenie“ z nazwą naszej firmy 3524 2

Maks Wixel i Syn.

Każda inna banderola jest naśladowana.

Egipskie
tutki i bibułki
cygaretowe

„AIDA“

obecnie
za najlepsze
uznane!

odznaczona złotym medalem na wystawie w Wiedniu 1902. Fabryka: Lwów, ulica Pańska 10.

BERTHOLD SCHIDLÖF.

Godzina duchów.

In vino veritas rzekł profesor Lengwarth: „To ładnie brzmi, a mimo to... jest nieprawdą. W winie jest kłamstwo — ono majaczy nam rzeczy nieistniejące, twory wyobraźni, które się nigdy nie spełniają, pogrąża nas w nastroje często tak sprzeczne z naszym usposobieniem i dalej, czyż te wyznania, które inni nam, lub my innym pod wpływem wina czynimy, czyż je można za prawdziwe uważać? Szłaż wina i miłości oświetla nam rzeczy bardzo różowo i przedstawia je w formach, które pewnie przysną pod zimną rozważą rozsądki. Dlatego twierdzą: w winie jest kłamstwo!”

Nie dziwiliśmy się tym słowom naszego profesora, przecież przyzwyczailiśmy się już do tego, że wszystkiemu przeczył; lecz przyznać musieliśmy, że jego poglądy na rzeczy, choć gorzkie, przecież najczęściej były prawdziwe.

Elektryczne lampki żarowe oświetlają stół jednego z takich małych pokojów, jakie utrzymują lepsze restauracje dla towarzyszt, które chcą być same. Było nas ośmiu. Obchodziliśmy powrót do zdrowia jednego z naszych przyjaciół, który po długiej chorobie pierwszy raz zasiadł w naszym gronie.

Właśnie była jedenasta, gdy doktor upominał do półsica do domu.

— Uważam to za mój obowiązek przerwać dzisiejsze posiedzenie trochę wcześniej. Mimo, że Feldner przyszedł już zupełnie do zdrowia, przecież powinien się jeszcze przez pewien czas szanować.

Feldner protestował żywo przeciwko temu, lecz bezskutecznie; lekarz dał przykład, a inni poszli za nim. Tylko ja zostałem sam.

Sprawiło mi to nawet pewną przyjemność, że zostałem się sam — sam tylko z myślami moimi. Tak te myśli! one przychodzą do nas nawet w nieproszone goście, owładają nami, zalewają nas falami wspomnień, budują nam pałace z kart, męczą nas jakimiś wyrzutami i zmuszają nas do spełnienia rzeczy, mimo że nam siły brak.

Lecz najprzykrzejszymi są wspomnienia, te straszne, słodkie wspomnienia. Słyszysz się wciąż tę samą melodię, co brzmi tak monotonicznie, a nieustannie i ciągle ta sama treść, powtarzająca się w rytmie z każdym uderzeniem serca: „A przypominasz sobie jeszcze to?... a to?...”

Nie mogę umknąć myślom moim, więc się im oddaję. Lecz one mnie okłamują! Cóż mówi mój profesor? W winie jest kłamstwo... więc chcę pić, pić, omamić myśli moje — i piłem szklankę po szklance prędko, jedną po drugiej.

Trzy miesiące minęły od owej chwili, gdyśmy się wśród gniewu i kłótni rozeszli — po ledwo dwuletnim pożyciu małżeńskim. Kto z nas dwojga był winien? Może oboje. A może ona byłaby się dała przeprosić, nakłonić do jakichś ustępstw... nie, nigdy! Zimna i nieubłagana odjechała do swoich rodziców, a ja zostałem się sam i siedziałem tylko w towarzystwie wspomnień.

Napełniłem szklankę znowu. Flaszka Giesshüblera drżała w moim ręku, a podnoszące się w szklance ożeźwiającej pęcherzyki kwasu węglowego unosiły się, gdyby lzy.

Wsparłem się o poręcz krzesła i patrzyłem beznamiętnie w jeden punkt barwnie tapetowanej ściany, którą już tyle razy widziałem. Nie było tam nic nadzwyczajnego: był bardzo ładny afisz Giesshüblera, tego ulubionego napoju tylu tysięcy, a na afiszu ładna postać kobieca.

Długo przypatrywałem się jej z prawdziwym wewnętrznym zadowoleniem. To podobieństwo jej do tej, którą tak kochałem, przykuwało mnie do niej i patrząc na tę świeżą postać z kokieterijnym blond łoczkiem nad rozjaśnionem czołem, doznawałem jakiegoś dziwnego uczucia. Serce tłukło mi się z szybkością i jakiś głos wewnętrzny szeptał mi: ustąp, ustąp.

Stała mi uparcie przed oczami i tak mi się zdawało, że już kiedyś między nami coś być musiało, coś niepospolitego, coś niecodziennego. Jej niebieskie oczy uporczywie wpatrywały się we mnie i ten jej kokieterijny wzrok właśnie utwierdzał mnie w moim mniemaniu.

A przecież to było niemożliwe! Ona stała w niedbałej postawie; w jednej ręce trzymała dzbanek, a w drugiej niebieską, błyszczącą koneweczkę. Stała przedemną, a nakoło jej rozwar-

tych, różowych ust igrał uśmiech — ten jej uśmiech...

A oto to, co mi się niemożliwym zdawało, stało się!

Ona szła ku mnie, mrużąc filuternie oczka. Wstałem. Wokół nas tylko las — jesteśmy sami. Idziemy razem po miękkim mchu, a pomiędzy drżące liście tańczą promyki słońca. I gdy ona tak szła, u boku mojego lekko się kołysząc, zrozumieliśmy w tej chwili jasno: to nie złudzenie, to ona, moja Liddy, moja Liddy! Gdy szeptałem jej imię wymawiając, ona się śmiała tym swoim srebrnym, słodkim śmiechem.

I zacząłem do niej mówić, jąłem jej opowiadać o mojej wielkiej miłości, o mojej bezbrzeżnej tęsknocie i o tem, że jej nigdy zapomnieć nie potrafię, nie mogę. Objąłem ją w ramiona i w ucho jej szeptałem słodkie wyrazy pieśczęoty. A wśród gałęzi słychać było dzwonienie i śpiew.

Szliśmy przez gąszcz leśny wąską ścieżką ku dołowi, aż wyszliśmy na jasną, niewielką polankę, która wydała mi się taką jakąś znajomą. Z pomiędzy skał wytryskiwało kryształowe źródło i pluszcząc spadało w okrągły kamienny basenik.

Ona napełniła kubek i dała mu pić... to był balsam życia, krynica szczęścia. Chciałem ją objąć, gdy w tem pękł kubek i zimno obiało mi twarz, skronie i kark — ona, las, widzenie, wszystko znikło...

Przebudziłem się. We śnie opuściłem głowę na stół i przewróciłem flaszki Giesshüblera, a jej ożeźwiająca zawartość zmoczyła mi skronie i twarz.

Przedemną stał kelner i sługa z urzędu telefonicznego. Jeden i drugi silili się, by się nie roześmiać.

— Telegram, proszę pana — rzekł ten drugi — w mieszkaniu pańskim powiedziano mi, że pan tu zastanę...

Telegram... od kogo? — Radośny dreszcz przeszedł mi krzyż... to był telegram od niej! Czy to rzeczywistość, czy jeszcze majak senny?

„Przebac. Wracam jutro rano. Liddy.”
A naprzeciw mnie, na ścianie, wisiał afisz Giesshüblera. I naokół jej z pół rozchylonych warg igrał uśmiech — ten jej uśmiech...

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicyi (stacja kolei Iwonicz) 3842 8

Szczawy sło-jodowo-bromowe i żelazisto-jodowo-bromowe

Położenie górskie około 600 metr. nad poz. m. Zakład otoczony 600 morg. szpilkowym lasem. — **Srodki lecznicze:** kąpiele solankowo-jodowo-bromowe, borowinowe, igliwiowe, gazowe, elektryczne. Hydroterapia w osobnym Zakładzie, masaże, gimnastyka lecznicza, kąpiele rzeczne. — **Wskaźniki:** Żelzy (serofulioza) we wszystkich postaciach, choroby kobiece, gościec, dna, kila, choroby kości, skóry i w ogóle wszystkie choroby, wymagające przyspieszenia i pobudzenia odnowy materji. — Urządzenie Zakładu wzorowe, mieszkanie wygodne, elektrycznie oświetlone, wodociągi, woda do picia źródłana ze skały bijąca. Msza św. codziennie w kaplicy zakładowej. Wyborna muzyka. Poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze zakład. I. **Dr. Józef Wernicki** ze Lwowa II. **Dr. Julian Staniszewski** z Krakowa. Lekarze wolno praktykujący: Dr. Salamon Stauber i Dr. Weigel ze Lwowa. — Dla wygody gości Zakład utrzymuje na stacji kolejowej „Iwonicz” spedytora Bocha.

Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. W I-ym sezonie do 20 czerwca i III-im od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. (Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I-ym i III-im sezonie).

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcyę, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.

Wódka francuska i sol Molla

ból ukaja przy wójaraniu przeciw pedagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębnia. Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90.

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll**, ek. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów **A. Molla**. Składy we Lwowie: J. Beiser, aptekarz. En gros: Piotr Mikolasek i Sp., Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Z. Zadurowicz i Sp., Alb. Szkowron.

RONCEGNO

najsilniejsza, naturalna, arsenik i żelazo zawierająca woda mineralna

polecona przez pierwsze lekarskie osobistości przy anemii, chlorosa, chorobach skórnych, nerwowych i kobiecych, malarji i t. d.

Kurację ubywa się przez cały rok.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Bad Roncegno, Półdn. Tyrol, stacja Valsunganabahn,

1 3/4 godziny od Trientu od stacji. Kuracya mineralna błotna, kąpiele parowe, zimne, elektryczne, hydroelektryczne, masaże, dra Zaudera aparaty. Wysokość 535 metrów. Ochronione przed wiatrem, wspaniałe położenie. Zdrowe, suche, wolne od kurzu powietrze temperatura 18 do 22 stopni. Dom kuracyjny pierwszego rzędu z rozległym, pięknym parkiem; cudowny widok na Dolomity. 200 pięknie urządzonych pokoi sypialnych i salonów. Wszędzie elektryczne oświetlenie, muzyka zakładu. Dwa place lawntennis i wszystkie inne sporty letnie. Cieniste promenady, cudowne wycieczki. Sezon: maj do października (maj, czerwiec i wrzesień znizona cena) — Informacye i ilustrowane prospekty wysyła Dyrekcya kąpielowa Bad Roncegno. 3810 15—1

Wyłączny skład rowerów



Model 1902. Model 1902. Helical-Premier oraz wszelkich przyborów dla Pp. cyklistów po cenach najniższych — poleca skład rowerów i maszyn do szycia

Föbusa Rosenmana Lwów, ulica Karola Ludwika 27. Hotel Belle-vue. Cenniki gratis i franco. 3307 2

177.000

koron w czterech ciągłych dniach już 1, 14 i 15 maja 1902.

- 1 los kredyt. ziemski Gówinnscheim I. emisji z roku 1880.
- 1 los włoski Czerwonego Krzyża
- 1 los serbski państw. (Tabak)
- 1 los Jó-ziv „Dobre Serce“.

13 ciągłych rocznie wszystkie 4 losy w 81 ratach miesięcznych po 4 k. Natychmiastowe wyłączenie prawo gry po złożeniu pierwszej raty. Listy ciągłych „Neuer Wiener Mercur“ bezpłatnie. 3718

Kantor wymiany. Otto Spitz, Wiedeń Stadt, Schottenring 26.

Zakład wodoleczniczy Ora Chramca

19 w Zakopanem 3701 w Tatrach, stacja kolei w miejscu, 5 godzin od Krakowa, Pierwszorzędne urządzenia lecznicze, z zastosowaniem metod parowych i elektryczności. Kąpiele borowinowe i mineralne. Wszelkie urządzenia do zabaw i rozrywki umysłowych. Kuchnia wykwiutna. Cena od 8 koron zwyż. Piersiowo chorych nie przyjmuje się.

Od roku 1868 bywa używane

Bergera lecznicze

MYDŁO SMOŁOWE

które zostało wypróbowane na klinikach i przez wielu praktycznych lekarzy nie tylko w Austro-Węgrzech, lecz także i w Niemczech, Francji, Rosji, Bałkanie, Szwajcaryi i t. d. przeciw chorobom skórny, szczególnie przeciw

Wysypkom wszelkiego rodzaju

z najlepszym skutkiem. Skutek Bergera mydła smołowego, jako środka higienicznego do usunięcia łupieżu na głowie i brodzie do oczyszczenia i desyntezy skóry jest wszędzie znany. Bergera mydło smołowe zawiera 40% smoły drzewnej i odróżnia się widocznie od wszystkich innych mydeł smołowych. Dla zapobieżenia omyłek, proszę żądać wyraźnie

Bergera mydło smołowe i uważać na markę ochronną tu wydrukowaną. Przy upartych cierpieniach skórnych używa się w miejsce smołowego mydła ze skutkiem

Bergera med. Mydło smołowo-siarczane

jako łagodniejsze mydło smołowe do usunięcia nieczystości skóry przeciw wysypkom na skórze i głowie u dzieci, jakoteż nie zrównane kosmetyczne mydło do mycia i kąpeli dla codziennego użytku służy;

Bergera glicerynowe mydło smołowe

które zawiera 35 pre. gliceryny i jest przyj. perfumowane. Cena za sztukę każdej sorty 35 ct. wraz z przepisem użycia. Z reszty mydeł Bergera leczniczo-kosmetycznych zasługują na uwagę: Mydło Benz do wydelikacenia skóry; Mydło Borax przeciw przyszybkom; Mydło karbolowe do wygładzenia skóry przy ospie i jako mydło desyntezy; Bergera Swierkowe Mydło kąpielowe i toaletowe. Bergera Mydło dla dzieci (25 ct) 3787 8

Bergera Mydło „Petrosulfol“

przeciw czerwonoci twarzy, nosa, wysypkom; Mydło na piegi bardzo skuteczne. Mydło mleczno-siarczane przeciw wrogom i nieczystości twarzy. Mydło Tannin przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera Pasta do zębów w tubach,

najlepszy środek do czyszczenia zębów. Nr. 1 dla normalnych zębów i Nr. 2 dla palących. Cena 30 ct. Co do reszty Mydeł Bergera wskazujemy na przepis użycia. Proszę żądać zawsze Bergera Mydła i uważać na powyższą markę ochronną i pochodzenie; Fabryka G. Hell & Comp., Troppau, gdyż jest wiele bezskutecznych naśladowań a nawet imię Bergera fałszywie używają.

Do nabycia we Lwowie w aptekach: Jakób Belsar, H. Blumenfeld, Karol Düll, Piotr Mikolasek, Jak. Plepess-Foratynski, Zygm. Rucker, K. Sklepiński, dr. Tytus Zarzycki, C. Plewski, Edward Brückner, J. Pineles, Szymon Hay. Drogowcy: Piotr Mikolasek i Sp., H. Grünspan, S. Traunfeller, Izidor Fruchtman, jakoteż we wszystkich aptekach Galicyi.



Amerykańska woda do włosów LOVACRIN

Jedyna leczniczo-wypróbowana i polecona woda do włosów przy wypadaniu włosów, łupieżu, łysieniu, braku zarostu itd. Natychmiastowy skutek gwarantujemy. Po wielu doświadczeniach można rzecz bez przesady, że lepszy środek na porost włosów, jak „Lovacrin“ wynalezionym być już nie może. Wielka fl. 5 kor., 3 fl. 12 k., 6 fl. 20 kor.



Prospekt z atestem lekarzy i prywatnych osób gratis i franco. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniemi nadesłaniami pieniędzy przez generalny skład **M. Feith, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 38, I. piętro.** 3799 1

Powróciwszy z Wiednia!

przywiozłem **NOWOŚCI**

3868 2

Bluzki, Szlafroki, Halki, Sukienki dzieciinne i t. p.

„MAISON de BLANC“

Grand Hotel we Lwowie, ul. Karola Ludwika.



Warszawska fabryka gorsetów
KAROLINA 3451 2
 Lwów, Pasaż Hausmana, Lwów.
 poleca wielki wybór gorsetów najnowsze-
 go kroju z prostą bryłą, gorsety atlasowe
 batystowe, tiulowe, drelichowe, gorsety dla
 młod. mężatek leniuszki, gorsety do karm.
 sapho pod ranne kaftany, szelki do pro-
 stego wżymania, rückenhalter i inne
 gorsety higieniczne. Gorsety według miar-
 y wykonuje się w przeciągu 24 godzin

Wyszła z pod prasy drukarskiej praca

Dr. Stanisława Głabińskiego

Zamach na uniwersytet Polski we Lwowie

Cena 1 korona. Do nabycia we wszystkich księ-
 garniach lub Administracji Słowa polskiego we Lwo-
 wie, ul. Chorążczyzny 17-19. 3737 2

Do wiadomości PT. Dzierżawców dóbr ziemsk.

Dnia 29 kwietnia br. w sali Komitetu Towarz.
 Gospodarskiego we Lwowie ulica Słowackiego 1. 8.
 odbędzie się Walne Zgromadzenie Dzierżawców. Upra-
 sza się o jak największe wzięcie udziału w zgroma-
 dzeniu chodzi bowiem o rozwój Towarzystwa, które
 dotychczas z powodu małej ilości członków nie zdzia-
 łać nie mogło. 3836 1

NA WIOSNE

i LATO

najmodniejsze

WELNY

VOILE

ZEFIRY

BATYSTY

PERKALE

PIKI

FULARY

w wielkim wyborze

poleca

MIKOŁAJ

LUDWIG

Lwów.

Hotel George'a.

Próbki na żądanie wysyła

odwrotnie i franco. 3374

Panowie!
Kapsułki Zamba
 napełnione olejem z drzewa san-
 talowego 0,2
 Wiele listów dziękczynnych
 Leczą słabości pocięża i prze-
 wodu mocowego (wypływy) bez
 bólow w kilku dniach.
 Zalecane gorąco przez
 lekarzy. O wiele lepsze
 niż santal. Wytrabia tylko
 Aptekarz
E. LAHR
 Würzburg
 Kartyon
 po 4 korony nabyć można u:
 Główny skład i wysyłka: Apteka
 C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1.
 i w aptekach we Lwowie. — W intere-
 sie własnego zdrowia, należy odrzu-
 cać wszystkie inne rzekomo lepsze
 środki

Phonographie Edison
 Cenniki gratis.
 Cental:
 Wien, Hantelstr. 28.
 Edison Import House

Handel założony w r. 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.
 Lwów, Rynek 1. 45 — poleca
KAWY
 znakomite w smaku i aromatyczne 3841 4-1
 Woreczki (netto 4³/₄ kilo) 1/2 kilo
 Gwatemala Nr. 5 k. 14.25 k 1.50
 Ceylon dobra Nr. 4 „ 19.— „ 2.
 „ gruba Nr. 3 „ 19.76 „ 2.08
 „ przednia Nr. 2 „ 20.52 „ 2.16
 „ najprzedniejsza Nr. 1 „ 21.28 „ 2.24
 „ periowa „ 20.52 „ 2.16
 Złota Jawa „ 20.52 „ 2.16
 Woda arabska „ 20.52 „ 2.16

MAGAZYN UNIWERSALNY
 FIRMY
ROMAN DRUBNER
 KRAKÓW
 wyłączne zastępstwo fabryk
 angielskich
ILUSTROWANY CENNIK
 przyborów do rybołówstwa
 rozsyła darmo i oplatnie.
 NOWOŚĆ: Polski podręcznik
 do rybołówstwa prof. J. Ro-
 zwadowskiego. 3837 24

5000 oświetleń
 Amerykańska elektryczna
 Lampa
 kieszonkowa
 „immer fertig!“
 Bardzo
 prosta!
 Bez drutów!
 Bez chemikalijs!
 Bez wszelkiego niebezpieczeństwa!
 Niezależne od wiatru i pogody!
 Jeden pocisk a lampka zaświeci jasnym elektr. światłem.
 Wznawia się w kil-
 ku sekundach przez
 amianę bateryj.
 Oficerom: Do od-
 czyt. w noey kart.
 i pis. meld.
 Do dom. użycia:
 Dla ciemn. pok.,
 schodów, piwnic
 i t. d.
 Dla myśliwych i tu-
 rystów.
 Fabrykom: Gdzie
 używać nie wolno
 otwart. światła.
 Lekarzom: Do ba-
 dania i wizyt no-
 cnych.
 Cena Nr. 31 (kieszonkowa) 16 cm dl. 3 cm. sz. k. 15.— kmpl.
 „ „ 1 (jaśn. świeci) 23 „ „ 4 „ „ 15.— „
 Bateria do zamiany dla Nr. 31 k 1.50, dla Nr. 1 k. 2.—
SCHILBERS & C. Wien, I. Wallnerstrasse 4.
 Ecke Kohlmarkt.
 3290 3-1

Skaliste do budowy naj-
 lepszej jakości z fabryki
 w Glinnej Nawaryi, polecają
 po cenie najtańszej
Selcer i Elster
 we Lwowie. 3866

Otwarte cały rok.
SANATORBIUM
 Dr. Eugen. Waigla — Lwów,
 ul. Hausmana 1. 11.
 pod admin. kierow. Kazimierza Soleckiego.
 Nowo urządzone i przebudowane.
Przyjmuje chorych
 na stały pobyt, celem leczenia wszelkich
 chorób, z wyjątkiem zakaźnych i umysł-
 wych. Prospekta na żądanie wysyła
 2491 5-4
 Zarząd.

Otwarte cały rok.
 Niniejszem ośmielamy się podać do publicznej wiadomości, że objęliśmy jeneralne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny fabryki płyt i posadzek xylolito-
 wych **ZBORIL MIKSCH & Co.** we Wiedniu. Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. Zamówienia przyjmujemy wprost. — Z poważaniem
GIOVANI ZULIANI i SYN
 pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych
 we Lwowie. 3201 5-4
 FILIE: Kraków, ul. Zwierzyniecka. — Stanisławów,
 ul. Zarwanicka 18. — Czerniowiec, Bahuhofska 28.

Maszyny Singera

 Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie. Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 3318 30-4

Jakie nowości się okazały
 Zagadnienia seksualne, Lew Tolstoj K. 1-60
 O wpływie trunków alkoholicznych na organizm zwierzęcy i ludzki napisał prof. dr. B. Dybowski K. 1.
 Na posterunku (Szkice publicystyczne, Wilh. Feldmann K. 1.50.
 Wartość pieniądza. Studium ekonom. napisał Litwin k. 2.
 Krótki podręcznik języka francuskiego prof. Korńskiego K. 1-20 w oprawie K. 1.35.
 Do nabycia w każdej księgarni. Skład główny w Księgarni Polskiej we Lwowie. 3244 15-9

CIRINE
 szezenu zbędny. Wynalazca i fabr. J. LORENZ & Co. Eger i. B.
 We Lwowie: **O. T. Wincklera Syn.**
 2932 26-6

Korona wszystkich
 Park et. Linoleum
 i drzewnych politur.
 oszczędne i proste w użyciu, gdyż płynne i łatwo zmyć, piękny i długotrwały połysk. Kolorowe dla starczy podłóg bardzo ładne, wosk przy czyszczeniu zbędny. Wynalazca i fabr. J. LORENZ & Co. Eger i. B.
 We Lwowie: **O. T. Wincklera Syn.**
 2932 26-6

Villanskie
 WINO własnej uprawy.
 Réinold Gaspar & Mihaly.
 właściciele winnic i realności Villány (Węgry).
 Ceny za 100 litrów bez beczki:
 Białe stołowe wina 20, 22, 24 zł.
 Białe obiadowe „ 26, 28, 30 „
 Białe deserowe „ 30, 32, 35 „
 Białe Rieslinger „ 35, 40, 60 „
 Czerw. stołowe „ 22, 24, 26 „
 Czerw. Ausstich „ 28, 32, 35 „
 Czerw. Cabinet „ 35, 40, 60 „
 Wina Schiller „ 18, 20, 24 „
 Wysyłka od 30 litr. począw za zaliczką. Ogręce przyjmuje się po polskiej cenie franco napowrót. Zarządom menaży, odsprzedającym i większym konsumentom, udziela się stosownie do umowy zniżona cenę i kredytu. 3753

Ważne dla budujących.
 Pomimo kartelu i podwyższenia cen cementu sprzedajemy najlepszy cement portlandzki po cenach zeszłorocznych

Bracia Mund
 Skład wszelkich materiałów budowlanych, ul. Sykstuska 1. 23. telefon nr. 605 magazyn ul. Działuńskich 8. telefon nr. 419.

KAWA
 niefarbowane aromatyczne sorty
 Perłowa Ceylon Plant. za kilo k. 3-30
 Mocca praw. arab. „ „ 3-30
 Ceylon Plant. „ „ 3-10
 Portorico gruboziarn. „ „ 3-
 Złota Jawa „ „ 3-
 Jawa zielona „ „ 2-60
 Guatemalla I-ma „ „ 2-60
 Santos smaczne „ „ 2-40
Pomarańcze i cytryny
 Pomarańcze najlepsze za 5 kilo koszt kor. 3.—
 Cytryny najlepsze za 5 kilo koszt kor. 2-90.
 Wysyłka poczta za zaliczką wolne od cla, frachtu i opakowania w 5 kilowych paczkach.
Umberio Mantoani, Triest
 Via S. Catterina 9.
 3241 10-8

Najlepsza
 Perfuma pokojowa!

INVIGORATING LAVENDER SALTS
 THE CROWN PERFUMERY COMPANY LONDON.
 Do nabycia we wszystkich perfumeryach i drogueryach. 3256

Najstarsza
 Sztuka drzewina
Z CZECH
A. F. WALTER
 poleca w najlepszych rodzajach
Drzewa owocowe i szpalerowe
 krzaki owocowe, rośliny na płoty, róże, konifery, drzewa warzynowe, kamelie, azalie rozmaite pa my. Najlepsze nasiona i rośliny grupowe. Także wazki zieleni, świeże, krótko ścięte, zawsze do sprzedania. Najtańsze ceny. Cenniki gratis

Niebywałe zniżenia cen dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“
Poezye Mieczysława Romanowskiego
 jedyne zbiorowe wydanie zebrał i ułożył: Jan Amborski
 4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za 4 kor. zamiast kor. 14-40 — z przesyłką pocztową kor. 4-50- 9472
Szkice z Anglii Sewera
 2 tomy broszur. tylko 1 kor. z przesyłką poczt 1-35.
 Zamówienia upraszamy pod adresem: Admin. Słowa Polsk.

Botanika

z Tenczyńskiej Fabryki wódek

Związek Handlowy Kółek Rolniczych
Lwów, ul. Kopernika. Kraków-Rzeszów-Wieliczka.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że wprowadziłem, ku wygodzie Szanownych moich odbiorców, w moim składzie mąki i pieczywa karlsbadzkiego, przy ulicy KOPERNIKA 1. 2, naprzeciw Pasażu Mikolascha

Sprzedaż piwa butelkowego

z browaru Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego.

Polecając się łaskawym względom P.T. Publicz. pozostaje z poważaniem 3521 3-3

Rozalja Singerowa.

„MONOPOL“ HERBATE



nabywa się tylko w paczkach, zaopatrzonych znakiem ochronnym. — Dom istnieje przeszło 40 lat. **Herbata zawsze świeża.** — Największy zbył w kraju. Stosunki wprost z Chinami.

HERBATA za pół kilograma netto wagi:
domowa kor. 2-80, gospodarska 3-20, czarna nr. 1 4-00, czarna nr. 2 4-80, Neuchao 3, k. 5-60, Victoria nr. 4, k. 6-40, familijna nr. 5, k. 6-80, Liau Siu nr. 6, k. 7-20, Liau Pin nr. 7, k. 8-00,

Okruchy herbat znakomite od koron 2-80 do kor. 4-80

Prawie wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę pisać do:

Magazynu Juljusza Groszego

w Krakowie — Rynek — pałac Spiski.

Obszerną broszurę o Truskawcu

wysyła na żądanie Zarząd.



Za znakomite wyroby odznaczono c. k. medalem państw.

Fr. Moravus

Brün Grosser-Platz 6
Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcaria) wykonuje i dostarcza: Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd. najpункtualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.
2680 20-6

W Truskawcu

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem. Początek sezonu 15 maja. Koniec 30 września. — W 1-ym i 3-im sezonie o 30% taniej.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski
międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W., Postdamerstr. 3.
3385



CARO i JELLINEK
Wiedeń-Post
Lwów, Jagiellońska 22.

Lwów Jagiellońska 22, tel. 41

Pat. wozy 6 i 8 metr.
!!! (warancja za całość) 62 ważnych wozów meblowych patent.

CARO i JELLINEK.

Najstarszy, od 47 lat istniejący Rikli'ego

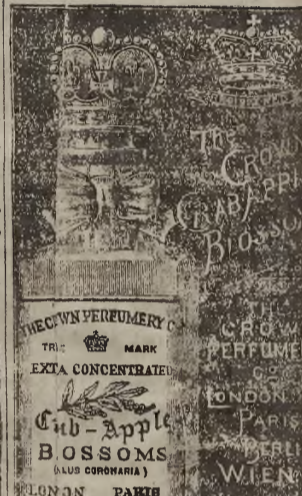
Zakład kąpeli słonecznych

w Veldes, nad jeziorem Veldes (Kraina) (11 godzin od Wiednia koleją państwową lub południową.)

Kuracja słoneczna i świetlna.

Jedyna racjonalna, wieloletnio wypróbowana, skuteczna kuracja wzmocnienia systemu nerwowego i hartowania skóry dom kąpielowy, kolonia chat. Ceny mierne. Prespekty gratis. Sezon 25 maja do 10 października. Informacje udziela do połowy maja lek. kierownik dr. Rhoden w Wiedniu IX. Bez. Berggasse 29 i wynalazca kuracji słonecznej A. Rikli w Veldes
2725 30-11

Ulbiona Perfuma elegancji świata



Donabycia we wszystkich perfumeryach i drogueryach. 325 5

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

dostać można we wszystkich perfumeryach, drogueryach itd. 32

Generalny zastępca: E. NEUHAUS, jun., Wien, I., Führichgasse 10, Telefon 8598.

Czyścić tylko wyciągiem do czyszczenia Globus

Premiowany złotym medalem Wyst. światowej Paryż 1900 r. i złotym medalem Wiedeń 1902.

Wszędzie do nabycia.

Dawki 10, 16 i 30 halerzy 2282 4-2

LWÓW
pl. Hallicki
L. 1.



Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy po cenach najniższych polecają:

okulary, ewikiery, lornety, barometry, ciepłomierniki, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy, mierniki, rajscągi i t. p.

Naprawy najtaniej i najlepiej. Zamówienia z prowincji załatwiają punktualnie.

Dzwonki elektryczne najtaniej!

DIABETYCZNE

Wino czerwone

(Własne winnice Villany) po 100 koron.

Dla niedokrewnych (białe wytrawne wino naturalne) po 200 koron za 100 litrów. Oba wystaje.

Dobre do flaszek (przyrząd. do ściągania), czerwone, białe i mieniące się Wina stołowe od 45 koron za 100 litrów i wyżej, wysyła za zaliczką ck. nadw. handel win

Zygmunt TELEKI, Pécs.

2968 10-7

Ja niżej podpisany, HENRY de MAUDUIT, oświadczam i stwierdzam włanorecznym podpisem, że bibułka cygaretowa z marką:

„Le Griffon“

jest prawdziwym wyrobem francuskim.

Ta powszechnie znana bibułka, jest z powodu wysoko odznaczających się własności, których żaden francuski, albo inne wyroby w takim stopniu nie posiadają — nader cenioną; każdą bibulkę można bardzo łatwo rozpoznać przez tę charakterystyczną „Markę Griffon“.

Każda bibułka z tą marką jest wyrobem mojej fabryki w Kérisole pod Quimper (Finistère) we Francji i wysyła się od czasu istnienia tej marki, tj. od 15 lat (styczeń 1886) wyłącznie firmie:

Jac. SCHNABL & Comp.

Oświadczenie to złożone w Kérisole zgodne jest zupełnie z prawdą.

Dnia 12 grudnia 1900 r.

Henry de Mauduit m. p.

Vu pour légalisation de la signature de Mr. Henry de Mauduit apposée ci-dessus,

Quimperlé, le 12. Décembre 1900.

Le Maire:

Richard m. p.

Vu par nous, Préfet du Finistère pour légalisation de la signature de M. Richard, Maire de Quimperlé.

Quimperlé, le 17. Décembre 1900.

Pour le Prefect:

Le Secrétaire Général délégué
Menard m. p.

Vu pour légalisation de la signature de M. Menard, Secrétaire général.

Paris, le 19. Décembre 1900.

Pour le Ministre de l'intérieur:

pr. le chef du bureau du secrétariat délégué
E. Kussol m. p.

Le ministre des affaires étrangères certifie véritable la signature de M. E. Kussol.

Paris, 19, Décembre 1900.

Pour le Ministre:

pr. le chef du bureau délégué,
E. Korpel m. p.

Vu pour légalisation de la signature du ministère français des affaires étrangères apposée ci-contre.

Paris, le 19. Décembre 1900.

Pour l'Ambassade d'Autriche-Hongrie:

Czernin m. p.

1617 10-1